



Kolekcja  
Emila Kornasia



# WIARUS

ROK VIII

NR 18



# Dlaczego wyżej i dlaczego balonem

Wiemy, że warstwa powietrza o grubości 150 kilometrów (z pewnych względów można przyjąć tę cyfrę) otacza ziemię, że powietrze jest ściśliwe i że wywiera na powierzchnię ziemi ciśnienie, które mierzymy w milimetrach słupa rtęci. Normalne ciśnienie powietrza na powierzchni morza wynosi 760 mm. Ściśliwość wyraża się tym, że przy wyżej wspomnianej grubości warstwy powietrza jest niejako sprasowana przy ziemi od wysokości zero do 5300 m ciężarem całości. Ciśnienie 380 mm odpowiada tej właśnie wysokości. Ciśnienie jednej dziesiątej ciśnienia przyziemnego odpowiada wysokości 16000 m.

Gdyby ciśnienie powietrza spadało równomiernie ze wzrostem wysokości — samoloty, takie jak mamy obecnie, osiągałyby większe wysokości.

W tym samym stopniu co ciśnienie zmniejsza się również i gęstość powietrza. Pojęcie gęstości łączy się ściśle z pojęciem nośności danego środowiska i oporów, jakie napotyka ciało w nim poruszające się. Porównajmy pod tym względem wodę z powietrzem. Jeden metr sześcienny wody waży tysiąc kilogramów, a jeden metr sześcienny powietrza około tysiąc trzysta gramów, woda jest gęstsza od powietrza 770 razy. To też duży okręt, żeby się mógł poruszać w wodzie z szybkością około 50 kilometrów na godzinę, musi posiadać maszyny o mocy czterdzieści do sześćdziesiąt tysięcy koni mechanicznych. Natomiast duży samolot, by leciał z szybkością 200 kilometrów na godzinę, potrzebuje maszyn o mocy tysiąc do tysiąc dwieście koni mechanicznych.

Widoczne jest więc, jak zasadniczą rolę w komunikacji odgrywa gęstość środowiska. Jeżeli będziemy nadal mówić tylko o powietrzu, to gęstość jego, jak widzieliśmy maleje szybko z wysokością i samolot, wznosząc się do góry, natrafia na coraz rzadsze, mniej nośne powietrze. Skutkiem tego jego szybkość wznoszenia maleje, tak że przy pułapie musi zdobywać z trudnością każdy metr wysokości.

Inaczej rzecz się ma z balonem wolnym. Ten, jako lżejszy od powietrza, unosi się w górę z większą łatwością, zwłaszcza balon napęczniony przy ziemi tylko częściowo.

Balon taki będzie dążył ku górze samoczynnie, z co-

raz to większą szybkością i z łatwością osiągnie swój pułap; nawet trudno by było go zatrzymać na wysokościach mniejszych, jest on niejako wysysany przez zmniejszające się ciśnienie atmosferyczne aż do wysokości, na której powłoka napęlni się rozszerzającym się w niej gazem nośnym.

Widzimy więc jak wielka jest różnica pomiędzy balonem a samolotem w sposobie osiągania wysokości. Samolot pnie się do góry mozolnie, balon osiąga swój pułap ze zdobyczym rozpędem i może pozostawać na osiągniętej wysokości z zupełną łatwością.

Dla tych przyczyn wszystkie loty badawczo-naukowe dla poznania wyższych warstw atmosfery odbywały się wyłącznie na balonach wolnych, mimo wielkiego rozwoju technicznego samolotów. Już w roku 1804, Gay-Lussac wznosił się na wysokość 7000 m, następnie w roku 1875 Tissandier wykonał szereg lotów do wysokości 8500 m i badaniom tym zawdzięczamy nasze podstawowe wiadomości z fizyki atmosfery. Na podstawie tych lotów oraz lotów Bersona i Süringa w latach 1900—1903 do wysokości 10800 m zostały opracowane dotyczące rozdziały w podręcznikach fizyki, z których uczyliśmy się w szkołach średnich przed wojną światową i których zasady do dziś nie obowiązują.

Powietrzną wyprawą naukową na samolocie, która osiągnęła w kilku lotach wysokość 9000 m, była angielska wyprawa na Mont Ewerest (Himalaje) w roku 1933, lecz celem jej było nie badanie atmosfery, a drogą fotografii „z lotu ptaka“ ustalenie topografii tego najwyższego masywu górskiego świata, oraz związanych z tym zagadnień. Poza tym wszelkie loty samolotów na wysokości miały jedynie na celu pobicie rekordów (ostatnio w roku ubiegłym 16500 m). Zapowiadana przed paru laty wyprawa firmy Farmana nie doszła dotąd do skutku. Balonami z załogą osiągnięto natomiast wysokość 22000 m, a bez załóg, tak zwanymi balonami sądami — ponad 30000 m.

Dzięki temu znamy układ atmosfery ziemskiej do tych wysokości nie tylko z teoretycznych obliczeń lub hipotez. Znamy ciśnienie na poszczególnych wysokościach, temperatury, poznajemy skład powietrza, wysokości chmur, warunki pogody, siły i kierunki wiatrów, z czego wnioskujemy o ogólnych zasadach ruchu powietrza wokół globu ziemskiego. Poznajemy promieniowanie słoneczne i tak zwane kosmiczne, stwierdzamy obecność pewnych zjawisk lub ich brak, ustalamy reagowanie zmysłów ludzkich w zależności od specjalnych warunków panujących na dużych wysokościach, wreszcie badamy cały szereg zjawisk czysto fizycznych, wiążących się z życiem lub samą nauką. Dla rozstrzygnięcia choćby jednego tylko z tych zagadnień potrzeba większej ilości lotów, gdyż wszystkie obserwacje musi się sprawdzać wielokrotnie, nim się je uzna za ściśle dane.

Co zrobiono u nas dotąd w tej dziedzinie?

Wykonano w ostatnich latach cztery loty do wysokości 10000 i 10800 m, osiągając, dzięki doktorowi Jodko-Narkiewiczowi, poważne wyniki w dziale promieni kosmicznych. W tym roku przewiduje się ponownie 2 do 3 lotów. Lecz balony, którymi rozporządzamy, są to te same, które służą do zawodów Gordon-Bennetta i są za małe, by osiągnąć wysokość około 13000 m, o którąby przede wszystkim chodziło.

Poza tym każdy lot możnaby wykorzystać nie dla jednego, a dwóch lub trzech zadań badawczych, udostępniając go dwóm naukowcom obok pilota. Balon taki musiałby mieć pojemność 7 do 8 tysięcy metrów sześciennych. Zbudowanie takiego balonu byłoby łatwe, gdyż koszt wahałby się około stosunkowo niewielkiej kwoty 50000 tysięcy złotych.

Zbigniew Burzyński, kapitan

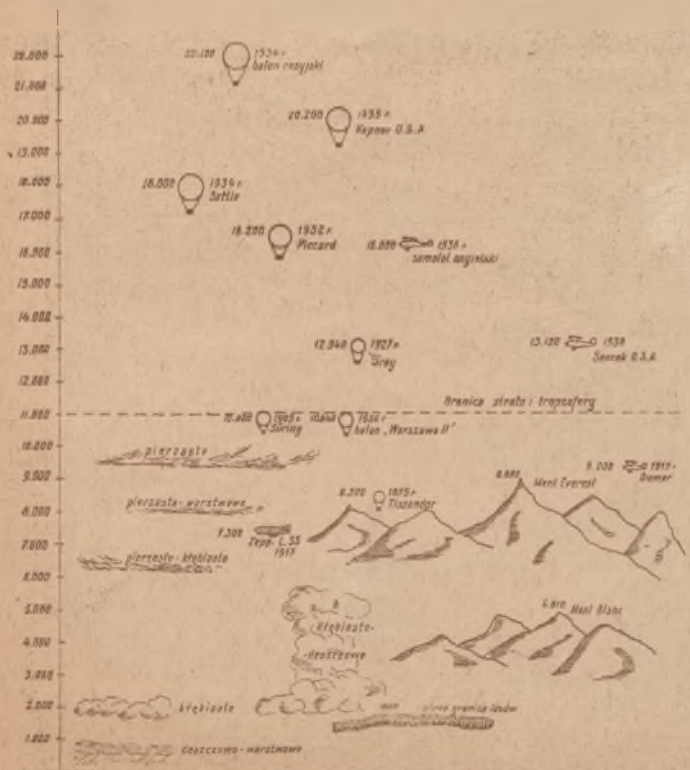


Tabela wysokości, osiągniętych na balonach i samolotach



## TIROSKA DOWÓDCY O PODWŁADNYCH

Na przestrzeni ubiegłego roku w „Przeglądzie Piechoty”, w artykułach wielu autorów na temat wyszkolenia i wychowania napotyka się zdania o wartości podoficera, o szkoleniu sierżanta szefa kompanii itp.

Wczytując się w wspomniane artykuły, odczuwa się, że podoficer, jakkolwiek czyni postępy nad podniesieniem swego poziomu intelektualnego — nie odpowiada jeszcze stawianym mu wymaganiom. Dowodem tego słowa krytyki, wskazania celów i środków, troska o dobór narybku podoficerskiego, o kształcenie ogólne i szkolenie na dowódców drużyn, zastępców dowódców plutonów i funkcyjnych.

Wymagania, stawiane podoficerowi — są obecnie bardzo duże. Jednak sprostać tym wymaganiom podoficer może w zupełności. Szkolenie na kursach specjalnych, doskonalenie zimowe, kurs nauki obywatelskiej, prowadzonej przez „Wiarusa” — mogą te wymagania zaspokoić.

Podoficerem jednak, trzeba się zająć więcej, niż dotychczas, trzeba mu zapewnić stałą i serdeczną opiekę przez doświadczonych oficerów starszych stopni. Jeżeli teoretycznie sprawa została rozwiązana, należałoby dążyć, aby przejawiało się to w życiu.

Wiadomą jest rzeczą, że z przełożonym, który niesie ukochanie pracy dla swych podwładnych, który objawia troskę o podniesienie ich wartości, aby zdobyć lepsze narzędzie dla swego warsztatu pracy wyszkoleniowej i wychowawczej — jednocześnie się podwładni bez zastrzeżeń, żyją jego duchem i pójdą za nim wszędzie. Wystarczy przeczytać którykolwiek numer „Wiarusa”, aby znaleźć nazwiska oficerów, które zapisały się w pracy dla korpusu podoficerskiego złotymi zgłoskami.

Podoficer jest „małym dowódcą” (\*), ale na każdym kroku słyszy, że musi mieć giętki umysł i dużo inicjatywy. Niewątpliwie dokona tego, lecz trzeba mu dać możliwość nabycia doskonałości i potrzebnych zalet, do których dochodzi się przez praktykę, przez samokształcenie, doświadczenie i wskazówki.

Dlatego też pierwszym warunkiem umiejętnego kształcenia podoficerów jest danie im możliwości dokształcania się. Może tutaj pomóc każdy przełożony. Uwidoczni się wówczas wiara w podoficera, w rozwój jego umysłowości, a co za tym idzie, wzbudzi się u podoficerów wdzięczność dla swych dowódców.

W pododdziale, w którym kadra pracuje systematycznie, nikt nie jest przemęczony pracą. Wszyscy pracują ze zdwojoną ochotą i energią, gdyż za godziny zbędne „objania” się w pododdziale, podoficer odrabia swe zajęcia po wypoczęciu za dwóch. Zadowolenie maluje się na twarzach — nawet w czasie największego wysiłku, gdyż każdy wie, że znajdzie chwilę wypoczynku, jeśli zadanie dobrze będzie wykonane. I nie ma w takim pododdziale źle wykonanych zadań.

To też tak kierowani podoficerowie, czy to na stanowiskach liniowych czy funkcyjnych — muszą wyrobić w sobie zalety żołnierza i obywatela. Znajdą czas na czytanie, na otoczenie opieką swej rodziny, na zagłębienie się w tę czy inną dziedzinę życia wojskowego czy cywilnego, znajdą czas na korzystanie ze swego ogniska, oraz z imprez tam urządzanych.

Czując opiekę przełożonych, okażą im wdzięczność w bezwzględnym zaufaniu, pracy i posłuszeństwie. Zaś tylko z pomocą tych czynników, dojść można do osiągnięcia zamierzeń w czasie pokoju i do zwycięstwa na polu walki.

Rozumując w powyższy sposób, można stwierdzić, że zarządzenie władz przełożonych, zmierzające do podniesienia poziomu i wartości korpusu podoficerskiego nie osiągnie celu, o ile podoficer nie znajdzie czasu na samokształcenie i pracę nad sobą. Czas pozasłużbowy nie może być brany w żadnym wypadku pod rachubę, gdyż wymagania, jak wspomniałem na wstępie, nie są i nie będą mniejsze, lecz coraz będą się zwiększać. Czas, którym obecnie dysponują podoficerowie, nie starczy nawet, aby się należycie udzielać w domu, natomiast jedno popołudnie, oddane w ciągu tygodnia podoficerowi, stanowić będzie dla niego bardzo wiele — służba zaś w niczym nie ucierpi, o ile program zajęć odpowiednio będzie ułożony. Jedynym wypadkiem obecności wszystkich podoficerów kadry w pododdziale, powinien być każdorazowy wykład dowódcy kompanii na temat zasadniczych lub specjalnych zagadnień, które w inny sposób przekazane być podkomendnym nie mogą.

W „Przeglądzie Piechoty”, zeszyt 12 z 1936 roku, kapitan W. Welz omawiał szkolenie sierżantów-szefów kompanii i biorąc ich w obronę, pisał, że: „sierżant-szef, od którego wymagamy rozumu, pracowitości, użyje wolnego czasu z pożytkiem dla służby i pracy nad sobą...”. Dobrze będzie, gdy zdanie to znajdzie zastosowanie do wszystkich podoficerów.

\*) „Przegląd Piechoty”, zeszyt 4/36 — „Wymagania a rzeczywistość”.



# 3 maja 1791 - Walka o siłę

(GARŚĆ FAKTÓW I REFLEKSYJ)

„Korzystajmy ze smutnych doświadczeń przeszłości, ażeby zapobiec klęskom na przyszłość“.

J. Piłsudski

Schyłek XIX stulecia zastał Polskę w stanie rozstroju wewnętrznego i ogromnego obniżenia się jej znaczenia na forum międzynarodowym. Złe pojęta wolność i nadużywanie przywilejów prowadziły w rezultacie w ciągu kilkudziesięciu lat panowania Sasów do nieuchronnej katastrofy politycznej. Minęły czasy świetności, czasy, gdy obce monarchie ubiegały się o przyjaźń potężnej Rzeczypospolitej. Przebrzmiały już echa dawnych zwycięstw i zatarły się w umysłach narodu dawne podniosłe i świetne jego czyny. Nastąpił smutny okres rozkładu wewnętrznego państwa. Przyczyny tego osłabienia Polski leżały przede wszystkim w jej wadliwym ustroju, który już od śmierci ostatniego z Jagiellonów wymagał gruntownej rewizji. Wprawdzie począwszy już od panowania Henryka Walezego wprowadzano pewne reformy, jednak nie dotyczyły i nie uwzględniały one najważniejszych czynników w życiu państwa: wojska i skarbu. Reformy czynione były przeważnie pod kątem obdarzania przywilejami warstwy szlacheckiej, z przerzucaniem ciężarów na inne warstwy społeczne. Zrozumiałym też wydawać się musi powstałe wskutek tego rozgoryczenie i rozdźwięk między mieszczaństwem i chłopami a uprzywilejowanymi. Wieki całe kopano między tymi stanami wielką przepaść, którą trudno potem było, wobec grożącego niebezpieczeństwa, szybko i skutecznie usunąć. Rozdział między warstwami narodu, zgodnie zresztą z przykładami innych narodów, groził niebezpieczeństwem.

Głosy, domagające się naprawy ustroju od podstaw, podnosiły się coraz częściej i coraz więcej znajdowały zrozumienia. Gdy do głosu doszedł zastęp wychowanków Kownarskiego, gdy go poparły światłe wystąpienia Jabłonowskiego, Staszyca, Małachowskiego i Potockich, myśl naprawy zyskiwała coraz więcej zwolenników. Z długiego snu politycznego i waśni zbudziła wszystko, co było lepszym w narodzie, tragedia rozbioru, dokonanego w roku 1772. Minęło kilka lat przygotowań. Sytuacja międzynarodowa znów układała się niekorzystnie dla Rzeczypospolitej. Rosja starała się jak najprędzej zakończyć wojnę z Turcją, aby mieć wolną rękę do walki z Polską, a Prusy, którym wciąż zależało na zabranii Polsce dolnego biegu Wisły z Gdańskiem i Toruniem, począły wchodzić w ciche układy z Katarzyną II.

Skutkiem tych porozumień miał być powtórny rozbiór Polski. Przekonani się o tym dyplomaci polscy, przebywający przy obcych dworach i natychmiast zawiadomili Stanisława Augusta. Stało się rzeczą jasną, że trzeba jak najprędzej przeprowadzić reformy ustroju. Ponieważ niemożliwością było w krótkim czasie uchwalenie jej przez pełny sejm, zwłaszcza wobec wielu oponentów, przeto niektórzy członkowie tak zwanego stronnictwa patriotycznego, w porozumieniu z królem, ułożyli w tajemnicy przed opozycją projekt reformy, by go po tym przedstawić do zatwierdzenia przez cały sejm i to, o ile się da, dla zadookumentowania ważności czynu — bez dyskusji. Obrady prowadzono na zamku lub w prywatnym mieszkaniu sekretarza królewskiego ks. Piatollego. Oprócz króla brali udział między innymi: Kollątaj, Stan. Potocki, Niemcewicz, T. Mostowski i inni.

Z biegiem czasu do prac nad projektem konstytucji wciągano coraz większą ilość posłów ze stronnictwa pa-

triotycznego i królewskiego. W kwietniu projekt był opracowany. Do zatwierdzenia miał być przedstawiony na pierwszym posiedzeniu sejmu po Wielkanocy, które wypadło na 5 maja. W sejmie polskim był zwyczaj, że w pierwszej połowie miesiąca rozstrzygano sprawy gospodarcze, a w drugiej sprawy, dotyczące się ustroju państwa. Zwykle jednak posłowie, zwłaszcza prowincjonalni, nie śpieszyli się na nudne przeważnie posiedzenia nad sprawami gospodarczymi, to też stronnictwo patriotyczne spodziewało się, że opozycja nie przybędzie na 5 maja i nie weźmie udziału w obradach. Wszyscy zwolennicy reform zostali skrycie zawiadomieni o zmianie regulaminu prac sejmu — i przybyli gremialnie. Przypadek jednak chciał, że dowiedział się o tym i wódz opozycji Ksawery Branicki; zawiadomił również swych popleczników. Wówczas marszałek sejmu St. Małachowski użył zręcznego manewru i w tajemnicy przyspieszył dzień obrad na 3 maja, aby ubiec opozycję. By sobie zjednać mieszczan, zapisał się na listę obywateli Warszawy, co było dotąd rzeczą niespotykaną, a ze stanowiska szlacheckiego — wywrotową. Jego śladami poszło kilku innych.

3 maja 1791 roku Zamek otaczały liczne rzesze rozentuzjowanego mieszczaństwa. Od godziny 10 zaczęli się zjeżdżać posłowie ze stronnictwa patriotycznego, witani radośnie przez tłumy. Zjawili się również niektórzy posłowie opozycyjni, którym nie szczędzono przezwisk i nieustannych okrzyków. Na sali obrad siedzieli cicho, mimo, że był między nimi również Branicki. Przybył król. Marszałek zagaił posiedzenie, oświadczając, że Polsce grozi ponownie niebezpieczeństwo ze strony sąsiadów i że zamiast obradować nad sprawami gospodarczymi, sejm zajmie się reformą ustroju. Na dowód przeczytano kilka listów i depesz od posłów polskich, przebywających za granicą. Milczenie zaległo salę. Gdy marszałek zapytał o środki ratunku, głos zabrał król i oświadczył, że jedynym ratunkiem jest zatwierdzenie projektu konstytucji, opracowanego przez kilku „obecnych posłów“. Projekt odczytano. Król postawił wniosek, by projekt przyjęć w całości i bez dyskusji. Wywołało to ostry sprzeciw posła kaliskiego Suchorzewskiego. Mimo to znaczną większością projekt uchwalono, a król zgodził się nową konstytucję zaprzysięć.

Akt uroczystego zaprzysiężenia odbył się w katedrze św. Jana o godzinie 7 wieczorem, przy udziale sejmu i licznych mieszczan. Oblicza płonęły radością. W katedrze marszałek konfederacji litewskiej Nestor Sapieha, gorliwy dotąd przeciwnik projektu, zabrał głos i oświadczył, że chociaż uczyniono to poza jego plecami, to jednak zgadza się i cieszy z powodu nowej konstytucji.

Postanowienia konstytucji 3 maja składają się z 11 artykułów, z których najważniejsze głoszą: 1) religia katolicka jest panującą; inne cieszą się swobodą i opieką prawa. Przejście z katolicyzmu na inną religię jest zabronione; 2) władza pochodzi od narodu i dzieli się na: ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą; 3) władzę ustawodawczą stanowi sejm, zawsze gotowy i składający się z dwóch izb: senatu i izby poselskiej. Izba poselska uchwała projekty, senat przyjmuje lub odrzuca. Projekt raz już odrzucony przez senat, staje się prawem nawet bez zgody senatu. Wszystkie uchwały zapadają większością głosów; „liberum veto“ i wolne elekcje znosi się na zawsze; 4) władzę wykonawczą stanowi król i Straż, złożona z prymasa i 5-ciu ministrów, mianowanych przez króla, a od-



powiedzialnych przed sejmem. Król mianuje urzędników, ale jest za swe czyny nieodpowiedzialny. Rozkaz królewski musi być podpisany przynajmniej przez jednego członka Straży; 5) sądownictwo jest stanowe. Mieszczanie mają w każdym mieście sąd 1. instancji, w każdym okręgu 2 instancji, 3. instancją był sąd asesorski. Szlachta posiadała w województwach tak zwane sądy ziemskie, od których przysługiwało prawo apelacji do Trybunału. Sąd sejmowy miał rozstrzygać zbrodnie stanu.

Najważniejszymi może były postanowienia, dotyczące poszczególnych, zwaśnionych dotąd stanów. Szlachta zasadniczo nic nie straciła, zatrzymywała dotychczasowe przywileje. Faktycznie jednak została pozbawiona możliwości wicherzenia na sejmach i zrywania ich obrad. Jeśli chodzi o mieszczan, zrozumiałym się wyda ich entuzjazm z powodu uchwały konstytucyjnej, gdy zważyć, że do konstytucji włączono poprzednio uchwalone na Sejmie Wielkim prawa mieszczańskie, które im dawały szeroki samorząd (burmistrzowie z radami) i samodzielne sądownictwo. Sąd 1 instancji w każdym mieście, sądów apelacyjnych miało być na terenie kraju 24, trzecią instancją miał być sąd asesorski. Poza tym nadzwyczaj ważną rzeczą było, że pozwolono miastom wysyłać kilkudziesięciu deputatów na sejm, z głosem decydującym, jeśli chodzi o sprawy, dotyczące miast i z głosem doradczym w innych sprawach.

Nie zapomniano również o chłopach; odpowiedni artykuł konstytucji głosił: chłop bierze się pod opiekę prawa. Umowy, zawarte między nim a panem, nie mogą być zrywane jednostronnie. Chłop, przybywający z zagranicy, jest wolny.

Ponieważ gwarancją ładu wewnętrznego i bezpieczeństwa od zewnątrz jest silne wojsko, podniesiono sumę wydatków na wojsko, pozyskano sobie dla tych celów całe mieszczaństwo przez dopuszczenie na równi ze szlachtą do godności i tytułów wojskowych. W sprawie „sily zbrojnej narodowej“, § 11 konstytucji 3 maja głosił hasła zawsze, więc i dzisiaj, aktualne:

*„Naród winien jest sobie samemu obronę od napaści i dla przestrzegania całości swojej. Wszyscy przeto obywatela są obrońcami całości i swobód narodowych. Wojsko nic innego nie jest, tylko wyciągnięta siła obronna i porządna z ogólnej sily narodu. Naród winien wojsku swemu nagrodę i poważanie za to, że się poświęca jedynie dla jego obrony. Wojsko winno narodowi strzeżenie granic i spokojności powszechnej, słowem winno być jego najsilniejszą tarczą“.*

Konstytucja 3 maja 1791 roku ma wielkie znaczenie dziejowe dla narodu polskiego, bo nadawała krajowi najlepszą podówczas formę ustroju nie drogą przerwotu i rewolucji, jak na przykład współcześnie we Francji, ale przez rozumne przekonanie narodu o jego istotnych potrzebach.

Wobec grożącego niebezpieczeństwa otrzeźwiały narzeczcie umysły rozswawolonego społeczeństwa, oczy wszystkich zwróciły się na drogą Ojczyznę, by ją ratować i — w rezultacie nastąpił wielki i znamienity czyn konsolidacji narodowej wszystkich stanów. Szlachta sama pozbawiła się w praktyce dawnych przywilejów, które okazały się zgubnymi i zgodziła się na podniesienie znaczenia innych warstw, dotąd przez nią wyzyskiwanych. Przestała uważać mieszczan za warstwę niższą, weszła między nich duchowo i formalnie, a w stosunku do chłopów nieodosobnionymi były fakty ze strony możnych obdarowywania ich wolnością i ziemią.

Ze względu na znaczenie konsolidacyjne narodu wo-

bec wrogów i na nacisk, położony na sprawę obrony państwa, konstytucję 3 maja można uważać i nazwać zwycięstwem nad samym sobą, zwycięstwem ducha i zdrowego rozsądku narodowego. Idee obrony, których wyrazem była uchwała majowa, są zawsze aktualne i ze wszech miar godne naśladowania i obecnie, gdy życie polityczne obfituje w ogrom niespodzianek i trudnych do rozwikłania zagadek.

W historii narodu pewne momenty powtarzają się, chociaż w innych okolicznościach i formach. Hasła, które zorganizowały podstawy ustroju przed półtora wiekiem, które stały się fundamentem nowej organizacji ówczesnej Rzeczypospolitej, powtarzają się dziś w hasła „zorganizowania woli ludzkiej“ — rzuconym przez Naczelnego Wodza. W obecnym życiu państwowym czy narodowym zaszła również konieczność pewnych przemian, wysiłku i wyzbycia się starych nawyków. Rozmyślając o wielkim zadaniu, jakie winien naród przyjąć na swe barki, doszedł Marszałek Śmigły-Rydz do wniosku, że trudno „myśleć o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli“.

I tu samo przez się nasuwało się następne zagadnienie i pytanie:

*„W imię czego trzeba ją organizować?“*

Jako pełna treści odpowiedź, jako owoc głębokiej myśli człowieka czynu, którego szczególnej pieczy sprawy narodu zostały szczęśliwie powierzone, wysunięte zostały przez Marszałka Śmigłego-Rydz wiekopomne wskazania:

*„Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym jest hasło obrony Polski“.* „Chodzi o ujęcie tego programu szerzej“. „W tym programie wszystko się znajdzie, znajdzie się droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, znajdzie się droga, która nas doprowadzi do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba“.

*„Mam wrażenie — powiedział innym razem Naczelnny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz — że hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało. Aby Polskę podciągnąć wzwyż“.*

Tak, hasła się powtarzają, a mądrością narodu powinno być, by w stosownym czasie rzucone — należycie i szybko zostały zrealizowane.

Czesław Mączewski

NAJBLIŻSZA RADIOWA AUDYCJA  
ŻOŁNIERSKA NADANA BĘDZIE W DNIU  
10 MAJA. — 3 MAJA POLSKIE RADIO  
NADAJE O GODZINIE 19 AUDYCJĘ  
DLA STRZELCÓW.



# Fundusze odprawowe

Od Redakcji

Zamieszczając niniejszy artykuł, wychodzimy z założenia, że każdy człowiek nie tylko powinien, ale ma obowiązek myśleć o przyszłości. Sprawa zabezpieczenia przyszłości jest jednak dla jednostki niełatwą do rozwiązania. Natomiast akcja zbiorowa, rozwiązująca mniej lub więcej dodatnio dane zagadnienie, musi opierać się przede wszystkim na jej ciągłości. Wtedy bowiem najmłodszy nawet, wiekiem, czy stopniem, uczestnik akcji zbiorowej będzie miał zabezpieczenie swego udziału. Dyskutując więc nad podanym projektem, miejmy na uwadze nie tylko równe warunki przy opłatach, ale również przy otrzymywanych odprawach.

Czytelnicy „Wiarusa“ mogli zauważyć, że tygodnik nasz od dłuższego czasu unika umieszczania na swych łamach artykułów i sprawozdań, omawiających kwestie materialne, a godzących pośrednio czy bezpośrednio w kieszeń podoficera, obciążonego już i tak różnymi świadczeniami, przekraczającymi niejednokrotnie jego możliwości płatnicze. Redakcja nasza wychodzi ze słusznego założenia, iż każda inicjatywa, zmierzająca do jakiegokolwiek opodatkowania się podoficera, a pozbawiona widoków urzeczywistnienia — nie powinna być dyskutowana. Zwłaszcza, że szereg projektów, omawianych swego czasu, nie tylko nie doczekał się realizacji, ale wywołał pewne dysonanse.

Na usprawiedliwienie samych podoficerów, a na pocieszenie zniechęconych projektodawców muszę dodać, że projekty te wypływały przeważnie nie w porę. Był to bowiem czas, kiedy nasze pobory oczekiwały nowych świadczeń na rzecz Państwa i dobrobytu ogólnego.

Dziwnym więc może wydać się fakt, że po takich doświadczeniach, jakich doznały inne projekty, ja występuję może nie z nowym, ale naprawdę aktualnym projektem stworzenia w korpusie podoficerskim funduszu odprawowego. Pocięszam się jednak myśleć, że w sprawie tej będzie bardzo mało opozycjonistów. Do tak optymistycznego zapatrywania upoważniają mnie rozmowy, jakie przeprowadzałem z kolegami wszystkich niemal broni i korpusów.

Dziś jeszcze trudno powiedzieć, jaki ta sprawa weźmie obrót, wszyscy jednak koledzy, którym dobro leży na sercu, muszą się zgodzić ze mną, iż istnienie takiego funduszu na szerszą skalę jest koniecznością życiową każdego z nas.

Z jaką radością czytamy, że w niektórych oddziałach fundusze takie istnieją od wielu lat. Ile refleksji u kolegów, nie posiadających takich funduszy, wywołuje wiadomość, że odchodzący kolega w stan spoczynku z pułku X otrzymał na przykład na rękę kwotę 2.000 złotych.

Przypomnijmy sobie naszych kolegów odchodzących czy to na stanowiska cywilne, czy też w stan spoczynku, którzy z racji posiadania większej rodziny nie byli w stanie przez czas swej służby wojskowej pozostawić sobie jakiejś skromnej sumki zaoszczędzonej. Zmuszeni oni byli ze wstydem w oczach do uciążliwych starań o pewne zapomogi, których znikąd jednak otrzymać nie mogli.

Jakże inaczej przedstawi się ta sprawa, o ile zacząną pracować takie instytucje, jak fundusz odprawowy. Przekonany jestem, że otrzymana odprawa przez podoficera przy przejściu w stan spoczynku lub posadę cywilną dla 90% odchodzących będzie to kwota, z jaką przystąpi do nowego życia, otwierając sobie nowy warsztat pracy, czy to w postaci sklepiku, czy innego przedsiębiorstwa. Podoficer, odchodzący z wojska, a dysponujący, przypuścimy, kwotą 2.000 złotych, ma się już czymś o coś zacząć, staje się innym człowiekiem, gotów do pokonania największych trudności. Jest bowiem pewny, że jego byt materialny nie jest uzależniony od 1 każdego miesiąca.

Przed nami stoi zagadnienie pierwszorzędnego znaczenia. Należy nam się głęboko zastanowić, zanim coś po-

stanowimy. Idzie tu bowiem o naszą kieszeń. W każdym razie nie powinniśmy liczyć na żadne nieuchwytne zyski, wynik których zależny jest od posiadania lutu szczęścia. Musimy śmiało spojrzeć przyszłości w oczy. A jeżeli dojdziemy do przekonania, iż powołanie do życia funduszu odprawowego jest koniecznością, nie zwlekać, aż samo się to zrobi, lecz powziąć decyzję natychmiast, nie licząc się ze snobami, nie posiadającymi rodzin, myślącymi tylko o zaspokojeniu w dniu dzisiejszym potrzeb fizycznych.

A kiedy postanowimy stworzyć taki fundusz, chodziłoby jedynie o formę, w jakiej on ma istnieć. Moim zdaniem, można mówić o trzech najodpowiedniejszych naszymu zbiorowisku i naszej organizacji formach. Pierwsza z nich, to utworzenie funduszu odprawowego centralnego, któryby obejmował wszystkich podoficerów naszej armii.

Drugim z kolei, to fundusz odprawowy okręgowy, obejmujący wszystkich podoficerów danego okręgu.

Wreszcie trzecia forma, to fundusz odprawowy garnizonu, względnie pułku, obejmujący wszystkich podoficerów garnizonu, względnie pułku.

Tę ostatnią formę uważam za mało odpowiednią, może ona bowiem za bardzo obciążyć kieszenie podoficerów małego garnizonu, względnie pułku. Za najodpowiedniejszą formę uważam stworzenie funduszy odprawowych przy Okręgach Korpusów, to jest funduszy okręgowych.

Stany podoficerów w Okręgach Korpusów różnią się bardzo mało. Przejścia w stan spoczynku i na posady cywilne posiadają bardzo małe wahania. Dlatego można twierdzić, że obciążenie wszystkich podoficerów armii będzie jednakowe przy bardzo małych odchyleniach.

Jeżeli uporamy się z formą, w jakiej ma istnieć fundusz odprawowy, należy zastanowić się nad składkami, jakie mają być wnoszone do funduszu. I tu możemy formę składek podzielić na trzy rodzaje.

- 1) opodatkowanie się stałe pewną kwotą miesięcznie,
- 2) opodatkowanie się procentowo od pobieranych poborów,
- 3) w każdym wypadku przeniesienia w stan spoczynku, zwolnienia lub przejścia na cywilną posadę, opodatkowanie się na rzecz odchodzących odpowiednią sumą.

Ta ostatnia forma w naszych warunkach jest najodpowiedniejszą. Weźmy to na przykładzie: Przypuścimy, że w danej jednostce stan podoficerów zawodowych wynosi 4.000. Odchodzi miesięcznie przeciętnie 5 podoficerów. Każdy z odchodzących ma otrzymać z funduszu odprawowego kwotę 1.500 złotych. Opodatkowanie się członka na rzecz tych odchodzących wynosić będzie złotych 1.87, czyli niecałe 2 złote.

Opodatkowanie się członków funduszu będzie mniejsze lub większe, zależnie od ilości zwalnianych podoficerów w danym miesiącu.

Przeciętnie na każdego odchodzącego należałoby płacić wkładkę 0.37 zł. Oczywiście, biorąc pod uwagę stan podoficerów, jaki podałem, oraz wysokość udzielanej odprawy 1.500 złotych.

Jasnym jest, że im stan podoficerów będzie większy, a ilość zwalnianych mniejsza, wtedy wkłady będą odpowiednio niższe, względnie odprawa będzie większa i na odwrót.

Są to jednak sprawy do omówienia, a przyjęcie tej czy innej formy czy to odnośnie istnienia funduszu, czy też wpłacania wkładek, zależne jest od nas samych.

Trzeba się jednak śpieszyć i sprawy nie zasypiać, jak to miało miejsce przy innych sprawach, nie mniej dla naszego korpusu ważnych.

I jeżeli kiedykolwiek będziemy żalowali, że sprawa utworzenia funduszu odprawowego nie ruszyła z miejsca, winę przypiszemy jedynie sobie i naszej ospałości.

Ludzę się, że wreszcie pomyślimy i o sobie.

Zygmunt Pasek, starszy ogniomistrz



# Z P a l s k i

Dnia 19.IV bieżącego roku, jako w rocznicę pierwszego wyswobodzenia Wilna od wojsk bolszewickich, w kościele garnizonowym odbyło się uroczyste nabożeństwo, na którym byli obecni przedstawiciele władz z wojewodą Bociąńskim, wojskowości z generałem Skwarczyńskim i duchowieństwa z metropolitą wileńskim, ks. arcybiskupem Jaitrzykowskim na czele. W nabożeństwie tym wzięły również liczny udział delegacje wileńskich organizacji i społeczeństwa.

W związku z rocznicą, przybył również do Wilna ze swej osady Andrzejów, generał Lucjan Żeligowski i złożył wieńiec z róż na mauzoleum Serca Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W celu trwałego upamiętnienia chwil pobytu Wielkiego Marszałka w Nowogródce, powstał w Nowogródce, pod przewodnictwem prezesa zarządu wojewódzkiego Towarzystwa Rozwoju Ziemi Wschodnich, specjalny komitet, który zajmie się zebraniem i wydaniem w postaci książki materiałów z pobytu Marszałka Piłsudskiego w Nowogródce. Najbardziej obfity materiał będzie zebrany z powiatu lidzkiego, gdzie Józef Piłsudski przebywał w okresie najbardziej zakonspirowanych prac niepodległościowych.

W dniu 20.IV bieżącego roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął delegację miasta Drohobycza, która wręczyła Panu Prezydentowi dyplom obywatelstwa honorowego tego miasta.

Dyplom ten wręczony został z okazji dziesięciolecia sprawowania władzy przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Ministerstwo Komunikacji podało do wiadomości organizacji lotniczych, iż do użytku lotników cywilnych oddane zostaje nowe lotnisko, otwarte na terenie Małopolski Wschodniej. Siódme z kolei lotnisko otwarte zostało w Stanisławowie.

Marszałek Śmigły-Rydz wyraził zgodę na objęcie protektoratu nad walnym zjazdem Stowarzyszenia Powstańców Śląskich „Legion Śląski” w dniu 2 i 3 maja roku bieżącego w Łodzi z okazji 15-ej rocznicy objęcia Górnego Śląska przez oddziały wojsk polskich.

Niezależnie od poświęcenia kamienia węgielnego na molo południowym pod pomnik Zjednoczenia Ziemi Polskich, o czym już pisaliśmy, projektowane jest w dniu 12 maja roku bieżącego uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej na kontrtorpedowcu O. R. P. „Wicher” dla upamiętnienia podróży Marszałka Józefa Piłsudskiego na tym okręcie z Madery do Gdyni.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjął w dniu 22.IV bieżącego roku delegację Ligi Morskiej i Kolonialnej w osobach: prezesa rady głównej J. Koźuchowskiego, wiceprezesa zarządu głównego generała St. Kwaśniewskiego, wiceprezesa komandora Korytowskiego, oraz dyr. Jana Dębskiego i wyraził zgodę na objęcie protektoratu nad dorocznym obchodem „Święta Morza”.

Rada miejska w Zgierzu przeznaczyła odpowiedni teren na potrzeby wojskowe pod budowę koszar w Zgierzu. Ponadto rada miejska oddaje do dyspozycji MSWojsk. 400 metrów sześciennych budulca. Delegacja obywateli miasta Zgierza złożyła w tej sprawie wizytę generałowi Langnerowi.



Rozkazem MSWojsk. ustalono dla żołnierzy karpackiej dywizji specjalne pióra do czapki garnizonowej, oraz nowy typ kapeluszy filcowych, wykonanych według najstarszych wzorów bucułskich, z podpinką, nabijaną błyszczącymi gwoździami. Jedna z kompanii batalionu stołecznego otrzymała również prawo noszenia kapeluszy nowego typu. Zdjęcie przedstawia tę kompanię w drodze na zmianę warty przed gmachem komendy miasta

Na robotach drogowych i wodno-komunikacyjnych znalazło zatrudnienie w pierwszych dniach kwietnia 86 i pół tysiąca robotników.

69,9 tysięcy robotników pobierało zapłatę w gotówce i w zbożu (mąka). Ponad 16 i pół tysiąca pracowało z tytułu świadczeń szarwarkowych.

Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz przyjął na audiencji dnia 15.IV bieżącego roku delegację Polskiej Akademii Literatury—prezesa Sieroszewskiego, wiceprezesa L. Staffa, sekretarza generalnego J. Kaden-Bandrowskiego, akademików T. Boya-Zeleńskiego i F. Goetla.

Podczas dłuższej audiencji pan Marszałek informował się wszechstronnie o najbardziej żywotnych sprawach, dotyczących współczesnego piśmiennictwa polskiego, o warunkach rozwoju literatury pięknej i możliwościach jej rozpowszechniania, oraz o losie książki polskiej jako narzędziu kultury narodowej.

W drugiej połowie kwietnia zapas złota w Banku Polskim powiększył się o 0,8 milionów do 407,5 milionów złotych, a stan pieniędzy zagranicznych i dewiz wzrósł o 0,2 miliona do 35,8 milionów złotych. Obieg biletów bankowych zmniejszył się o 24,5 miliona do 949,3 milionów złotych. Pokrycie złotem wynosi 37,08%.

W początkach maja w Wilnie nastąpi otwarcie wystawy jubileuszowej Wojciecha Kossaka. Wystawa mieścić się będzie w kasynie garnizonowym i obejmie przeszło 100 kapitalnych dzieł wielkiego mistrza.

21.IV.1937 roku. Hold w Belwederze w rocznicę podpisania konstytucji. Pan Prezydent Rzeczypospolitej w towarzystwie Marszałka Śmigłego-Rydz i ministra spraw wojskowych generała Kasprzyckiego przed frontem batalionu stołecznego

21.IV.1937 roku. Hold Marszałkowi J. Piłsudskiemu w Belwederze z okazji rocznicy podpisania konstytucji. Moment złożenia wieńca od Pana Prezydenta Rzeczypospolitej





# W zwierciadle prasy

W drugą rocznicę kwietniowej konstytucji prasa krajowa snuje szereg uwag i refleksyj. „Gazeta Lwowska“ pisze, że tą konstytucją wyrównaliśmy największą zaległość w naszych dziejach. Stanowi ona realne oparcie ustroju politycznego Państwa o kręgosłup silnej władzy.

Troska o ustrój Państwa była ostatnią żywą myślą, która poruszała mózgi patriotów polskich w tragicznych kilku latach przed trzecim rozbiorem Polski, wtedy, gdy z tej troski wyłoniła się majowa konstytucja. Myśl o ustroju Państwa była pierwszą, która zaprzętała umysł Wskrzesciciela Polski, gdy opadały kajdany niewoli. Klamrę, spinającą więc chwilę upadku i moment wskrzeszenia, stanowiła myśl o podstawach ustrojowych państwa.

Kwietniowa konstytucja ziszcza w całej pełni ideę, że Polska promieniować ma na cały świat coraz większą mocą, zaś każdy, spełniający swe obowiązki wobec Państwa, ma prawo do pełni swobód obywatelskich, ma prawo uczestniczyć w dobrach moralnych i materialnych Państwa, ma zagwarantowaną wolność myśli i czynu. Ustalenie pryncypalnego związku między wolnością obywatelską a siłą państwa — jest główną wytyczną naszej konstytucji, jest zarazem podwójnym ubezpieczeniem: dla obywatela, że znajduje się w orbicie zbiorowej siły, dla państwa, że rozporządza uświadomionym o swych prawach i obowiązkach obywatelem.

Ta konstytucja ma służyć wielkiej idei organicznego zespolenia jednostki z Państwem, pojętym szczerze demokratycznie jako wspólne dobro wszystkich obywateli. Zrodzona z nieśmiertelnego ducha Wielkiego Czynu o wolność Polski, zostanie na zawsze wiekopomną księgą miłości Ojczyzny.

„Słowo“ stwierdza, że nowa konstytucja...

Stworzyła silną władzę centralną, czego brakowało nam przez lat kilkadziesiąt i brakowało nam po odrodzeniu, zabezpieczyła nas przed bolszewizmem, monopartyjnością, znalazła wyjście pomiędzy faszyzmem, a anarchią parlamentarną.

„Polska Zbrojna“ snuje następujące trafne uwagi:

Konstytucja powinna być jedną z najpopularniejszych, najbardziej rozpowszechnionych książek w Polsce. Tak, jak elementarz, z którego dziecko polskie chłonie sztukę czytania i poznawania świata.

Uczymy konstytucję najlepiej, gdy ją jak najdokładniej poznamy, gdy z niej czerpać będziemy miarę dla naszych czynów na niwie publicznej, w stosunku do państwa i życia zbiorowego.

Uczymy konstytucję, gdy popularne jej wydanie znajdzie się w każdym domu i każdej rodzinie polskiej. Gdy wszyscy uczynimy z niej w każdej sytuacji i przed każdą decyzją „normę naszego życia“.

Ten sam dziennik rozpoczął druk interesujących rozważań na temat doświadczeń militarnych hiszpańskiej wojny domowej, tej „wojny europejskiej w miniaturze“, jak ją już prawie powszechnie nazywają. Z punktu widzenia przygotowań do ewentualnej przyszłej wojny, z hiszpańskiego „doświadczalnego pola walki“ wynieść można cenne dane i pouczenia.

A więc przede wszystkim walki w Hiszpanii dowiodły znacznej przewagi obrony nad natarciem, co

„...jest tylko przedłużeniem doświadczeń, uzyskanych w wielkiej wojnie. Parokrotnie obu stronom udało się działania zaczepne dzięki umiejętnemu manewrowaniu, jednakże na niewielką skalę i bez dużych wyników. Natomiast ofensywy te kosztowały bardzo wiele, straty były ogromne, i nacierający niemal zawsze nie miał możności należytego wykorzystania swego powodzenia. Ofensywy te nie uzyskiwały również spodziewanego wyniku moralnego, nie zdolały załamać ducha nieprzyjaciela“.

Toteż autor tych rozważań jest zdania, że

„wobec małych szans walk zaczepnych, słabości obu stron i przedłużenia się wojny domowej, najracjonalniej postąpi ten dowódca, który będzie oszczędzał jak najbardziej siły swoich żołnierzy, albowiem ciągle, nierozstrzygające natarcia muszą doprowadzić do załamania się ducha u strony nacierającej“.

„Naród i Wojsko“ nawołuje całe społeczeństwo do walki z komunizmem.

W Sztapie Generalnym na placu Marszałka Piłsudskiego, na wielkiej mapie drżą nad granicą polską czerwone chorągiewki, w których zakłęte są pułki i dywizje czerwonej armii. A w każdym domu polskim wisi portret Tęgo, który powiedział: „Idźcie swoją drogą, ale niech każdy kocha tylko Polskę i nienawidzi tych, co służą obcy“.

Gdy spojrzymy na ową mapę i przypatrzymy się ugrupowaniu czerwonych chorągiewek, łatwo się przekonamy, że ugrupowanie to nie jest ugrupowaniem obronnym. Zarówno skład osobowy, jak i przewaga szybkich broni technicznych i lotnictwa wskazuje, iż cała koncepcja strategiczna Sowieców jest koncepcją zaczepną.

Czerwone chorągiewki na mapie wiszą nad granicą polską i grożą.

Jednak od dawna wiadomo, że imperializm nigdy nie postuluje się metodą akcji bezpośredniej. Zawsze przed wojskiem idzie złoto i idzie propaganda, która ma za zadanie naród strony przeciwnej osłabić, zdemoralizować i rozbroić moralnie. To też, gdy na sztabowej mapie czerwone chorągiewki nie ruszają się z miejsca, przez kordon graniczny dawno już przeniknęły niewidzialne macki czerwonej armii. Tymi mackami są agenci Kominternu i podporządkowana im całkowicie, całkowicie od nich finansowo zależna Komunistyczna Partia Polski (KPP).

Bo aczkolwiek formalnie Komintern jest w ustroju Rosji sowieckiej instytucją niezależną, to faktycznie działalność jego w krajach, sąsiadujących z Rosją sowiecką, została całkowicie podporządkowana dyrektywom sztabu „czerwonej armii“.

Komunistyczna Partia Polski, co zostało absolutnie autentycznie stwierdzone, otrzymała rozkaz zdeorganizowania polskiego aparatu państwowego. Członkowie jej usiłują wślizgnąć się do służby państwowej, zwłaszcza do kolejnictwa i komunikacji (poczta i telefon), gdzie uprawiają akcje szpiegowską i cichy sabotaż.

„Ilustrowany Kurier Codzienny“ ogłasza kilka listów, pisanych przez Polaków w Sowietach. Wszystkie przedstawiają sytuację gospodarczą Rosji w czarnych barwach. W jednym z tych listów dwaj komuniści polscy, którzy uciekli nielegalnie do Sowietów, piszą:

„Jesteśmy od roku w kopalni. Początkowo to nas wozili i kazali w klubach mówić o nędzy w Polsce i o więzieniach i o policji. Ucztowano i nazywano bohaterami.“

Ale gdy się już na nas wszyscy napatrzyli i nadziwili, zostawiono nas bez pracy. Zaczęliśmy prosić, by nam dali robotę. Do fabryk nas nie puścili — wyraźnie nie chcą, ześmy to Polacy. Mówią wszędzie w związkach — wszyscy Polacy to szpiegdy i dywersanci. A później to w ogóle już zamknęli nas w więzieniu i biali. Po tym wysłali do robót leśnych, ale żaden z nas tego nie mógł wytrzymać. Bez odzieży i butów, a ciepła strawa to tylko raz dziennie. Więc chorowaliśmy, a Grzegorz omal nie umarł na tyfus. Teraz jesteśmy w kopalni za Uralem.“

Już tak od trzech lat się męczymy i prosimy was, byście zrobili starania w starostwie, by nam pomogli wrócić do kraju. Jesteśmy gotowi odsiedzieć każdą karę, jaką nam polski sąd wyznaczy, byle być już u siebie“.

Należy Polakom, którzy przeżyli kilka lat w Sowietach, ułatwić powrót do Polski. Będą tu oni klasycznymi świadkami przeciw komunizmowi i najgorliwszymi agitatorami antykomunistycznymi.

„Express Poranny“ podkreśla słuszność podjętych przez rząd kroków ku unormowaniu cen.

Zarówno w państwach totalnych, jak i liberalno-demokratycznych rządy nie chcą dopuścić do takiej zwyczajki, po której nieuchronnie musi przyjść załamanie, tragiczne w skutkach gospodarczych i — co gorsza — psychologicznych.

W Polsce zaś, kraju ubogim, gdzie rynek wewnętrzny jest nad wyraz szczerpy, taniość zaś stanowi jedną z głównych broni w walce o „miejsce pod słońcem“ na rynkach światowych — energiczna akcja rządu, pomimo całej swej drastyczności w doborze środków, jest nakazem przewidującej polityki gospodarczej, ekonomicznie jak najbardziej uzasadnionej.



# Ze świata

Niemcy obchodzili uroczyste dzień urodzin kanclerza Hitlera. W przeddzień głównych uroczystości, kanclerz Rzeszy dokonał osobiście wręczenia oddziałom wojskowym 90 nowych sztandarów. W dniu 20.IV.1937 roku, jako w dzień urodzin, odbyła się wielka rewia wojskowa oraz ceremonia zaprzysiężenia kierowników partii i formacji partyjnych. W Berlinie zaprzysiężono 90 tysięcy osób. Przy tej okazji wygłosił mowę minister Goebbels. W Monachium, na podobnej uroczystości, przemawiał zastępca kanclerza, minister Hess.

W dniu 15.IV bieżącego roku zamknięty został werbunek robotników włoskich, którzy w najbliższych 6 miesiącach wyjechać mają do Abisynii. Według danych ministerstwa Afryki wschodniej (byłe ministerstwo kolonii) nowa „armia pracy” liczyć będzie 235 tysięcy robotników.

Belgijska rada ministrów na posiedzeniu w dniu 16.IV bieżącego roku uchwaliła szereg zarządzeń, mających na celu zwiększenie zaciągu ochotników do wojska belgijskiego. Między innymi zółd zostanie powiększony, po opuszczeniu służby wojskowej ochotnicy będą mieli zapewnioną pracę. Niektórym ochotnikom udzielane będą zezwolenia na zawarcie małżeństw.

Cesarz japoński nadał lotnikom Masaaki i Kendzi, którzy przelecieli z Tokio do Londynu w rekordowym czasie 94 godzin, order „Wschodzącego Słońca” VI klasy.

W zbiorze ustaw i zarządzeń państwa czechosłowackiego ukazało się niedawno obwieszczenie ministerstwa obrony narodowej, które w porozumieniu z ministerstwem spraw wewnętrznych ustala rejony nowoutworzonych 7 dowództw korpusów następująco:

Dowództwo I korpusu --- Praga, II -- Hradec Kralovè, III -- Brno, IV -- Olomuniec, V -- Trenczyn, VI -- Koszyce, VII -- B. Bystrice, (czasowo w Bratysławie).

8 maja zostanie otwarta w Dusseldorfie wystawa „Schaffendes Volk” (naród pracujący), będąca przekrojem prac, dokonanych w Niemczech. Tereny wystawy obejmą ogółem 780.000 metrów kwadratowych, to znaczy tyle, ile obejmuje wystawa światowa w Paryżu.

Ekspozyty rozmieszczone zostaną w 42 wielkich halach wystawowych. Wystawa podzielona zostanie na 4 zasadnicze działy: surowce planu czteroletniego (pod opieką wydz. surowców i materiałów niemieckich), wyroby przemysłu i gospodarki, gospodarka terenowa i budowa miast, ogrody i sztuka. Wystawa otwarta będzie do 8 października. Terenom wystawy nadano nazwę „Schleperstadt”.

Oto jakie spustoszenie spowodowała bomba lotnicza na jednej z ulic Madrytu



Staraniem włoskiego ministerstwa lotnictwa wydany został zbiór mów, pism i orędzi Mussoliniego, dotyczących lotnictwa włoskiego. Książka ta zawiera wiele ilustracji, gloryfikujących dzieje i rozwój awiacji Włoch faszystowskich.

W angielskiej Izbie Gmin wygłosił exposé budżetowe kanclerz skarbu Neville Chamberlain. Mówca podkreślił, że w roku bieżącym, jak również w najbliższych latach, budżet będzie się znajdował pod znakiem wzmózonych wydatków na cele obrony. Bez tych wydatków, budżet za rok ubiegły byłby zamknięty nadwyżką 2.225 tysięcy funtów, a nie deficytem w sumie 5.597 tysięcy funtów. Wydatki na cele obrony wynoszą przeszło 8 milionów funtów.



W związku z koronacją króla angielskiego Jerzego VI hoblarze Irlandczy w Londynie otrzymali nowe uniformy

W ramach wystawy Polski współczesnej, która ma być otwarta w maju w zamku rapperswillskim, zostaną w największej sali zamku wystawione prace stowarzyszenia grafików polskich „Ryt”. Będzie to największy pokaz „Rytu”, jaki kiedykolwiek stowarzyszenie to urządziło. Wystawione będą prace: Skoczylasa, Bartłomiejczyka, Konarskiej, Kulisiewiczza, Krasnodębskiej - Gardowskiej, Mannteuffla, Mrozcwskiego i innych.

Organizacją wystawy zajmuje się prof. Ludwik Gardowski.

## BUDOWA NAJWIĘKSZEGO TRANSATLANTYKU ŚWIATA

W końcu stycznia roku bieżącego na stoczni John Brown w Clydebank na zamówienie Towarzystwa „Cunard White Star Line” rozpoczęto budowę wielkiego transatlantyku, siostrzanego do „Queen Mary”.

Nowy transatlantyk zostanie przypuszczalnie nazwany „King George V” na cześć zmarłego króla. Statek zostanie spuszczonej na wodę w roku przyszłym, a ponieważ na kompletne wykończenie potrzeba od chwili spuszczenia na wodę jeszcze co najmniej 18 miesięcy, więc będzie mógł rozpocząć służbę dopiero w końcu 1939 roku.

Koszty budowy nowego transatlantyku wyniosą blisko 25 milionów funtów szterlingów. Będzie on miał około 83.000 ton wyporności i 306 metrów długości na linii wodnej. Dane powyższe wskazują, że będzie to największy okręt na świecie. Przewidują, że osiągnie on szybkość większą, jak „Normandie”, który dotychczas był najszybszym spośród statków, utrzymujących regularne połączenia pomiędzy Europą a Ameryką Północną.

Po wykończeniu nowego transatlantyku linia „Cunard Line” obsłuży połączenie Southampton — Nowy Jork w okresach tygodniowych przy pomocy 2-ch statków, zamiast obecnie 3-ch.

Samolot bombowy wojsk rządowych, zestrzelony przez hiszpańskie wojska powstańcze. Pod kadłubem widoczne są jeszcze 4 nie zrzucone bomby

## NOWY LOTNISKOWIEC ANGIELSKI

U ujścia Clyde nastąpiło, w obecności pierwszego lorda admiralicji, sir Samuel Hoare, spuszczenie na wodę pierwszego lotniskowca nowego typu „Royal Ark”. Lotniskowiec, który zbudowany jest według zupełnie odmiennych zasad, posiada 260 m długości—22.000 ton wyporności. Na pokładzie lotniskowca, którego uzbrojenie składa się z dział 4 i pół calowych, zmieścić się może 70 samolotów. „Royal Ark”, którego budowę rozpoczęto we wrześniu 1935 roku, oddany będzie do dyspozycji floty w przyszłym roku. Koszty jego budowy wynoszą 3 miliony funtów.





# Zwiedzajmy Kraków

Pośród wszystkich miast polskich — najwięcej cennych pamiątek narodowych, historycznych, zabytków kultury i sztuki — posiada bezsprzecznie najstarsze miasto i długoletnia stolica Polski — Kraków.

Zwiedzenie zatem Krakowa z jego nieprzelicznymi zabytkami jest niemal obowiązkiem wszystkich obywateli, a nas, żołnierzy, przede wszystkim.

Kraków został, według legendy, założony przez Krakusa w czasach przedhistorycznych. Król Bolesław Chrobry zakłada tu biskupstwo i buduje obok swej siedziby na Wawelu (w roku 1000) pierwszą katedrę. Bolesław Śmiały koronuje się (w roku 1076) w Krakowie i wyznacza go na stolicę państwa.

Odtąd poprzez niespokojne czasy Polski dzielnicowej oraz okres największego rozkwitu potęgi mocarstwowej narodu polskiego za Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagielly, Kazimierza Jagiellończyka, „Złote czasy” Zygmunta I i Zygmunta Augusta oraz Stefana Batorego — promieniował Kraków bogactwem, wysoką nauką, kulturą i sztuką — nie tylko na całą Polskę, ale na kraje sąsiednie i całą Europę środkową.

Dopiero Zygmunt III Waza w roku 1609 przenosi swój dwór do Warszawy. Oficjalnie jednak stolica nie została przeniesiona z Krakowa, który pozostał nadal miastem koronacyjnym królów polskich i miejscem ich wiecznego spoczynku.

Po upadku niepodległości Polski Kraków staje się duchową stolicą dla Polaków z trzech zaborów.

Tu skierowują się oczy i serca wszystkich patriotów i szermierzy niepodległości, tu jest centrum prawie wszystkich ruchów niepodległościowych. Tu składa naród śmiertelne szczątki swych największych bohaterów i wieszczów, zmarych za granicą, jak: ks. Józefa Poniatowskiego w 1817 roku, Tadeusza Kościuszki w 1818 roku, Adama Mickiewicza w 1890 roku, Juliusza Słowackiego w 1927 roku.

Tu również przez kilka lat przed wojną światową planował i kładł podwaliny pod odbudowę Ojczyzny, stąd wysłał Pierwszą Kompanię Kadrową i Legiony do walki o Polskę i tu, według swego życzenia, spoczął na wieki po tak pracowitym i owocnym żywocie — Wielki Marszałek Polski Józef Piłsudski.

W obrębie zatem starego Krakowa niemal każdy kamień związany jest z tradycją, historią, kulturą lub sztuką Polski, co krok prawie spotykamy inny zabytek.

Pierścień plant, otaczający szeroką wstęgą dawny, stary Kraków — to wierny zarys średniowiecznych, podwójnych murów obronnych z fosami, 7 bramami i 47 basztami, zburzonych w początkach XIX wieku.

Stary Barbakan — wysunięty poza mury, broniący zachowanej dotąd bramy Floriańskiej, stanowiącej dawniej główne wejście do miasta, arsenał miejski, w którym mieści się obecnie muzeum ks. Czartoryskich, część wewnętrznych murów obronnych oraz 4 baszty — to ciekawe zabytki dla każdego żołnierza.

Piękny Rynek Główny z wylotem 10 ulic, zupełnie taki sam, jakim wytyczył go „Akt lokacyjny” miasta, wydany przez Bolesława Wstydliego w 1257 roku, przepiękny kościół Mariacki z arcydziełami Wita Stwosza i polichromią Jana Matejki, stary ko-

ściołek św. Wojciecha; Sukiennice — pamiętające czasy Kazimierza Wielkiego, centrum handlu krakowskiego, mieszczące dzisiaj również oddział Muzeum Narodowego; wieża ratuszowa z odwachem, gdzie mieści się obecnie wystawa kilku tysięcy urn z ziemią ze wszystkich zakątków kuli ziemskiej, nadesłanych na kopiec Marszałka; stare, historyczne kamienie — to centrum Krakowa.

Opodal rynku wznosi się gmach starej „Akademii Krakowskiej”, wzniesionej za klejnoty królowej Jadwigi. Mieszczą się tam obecnie zbiory Biblioteki Jagiellońskiej.

Wiele kościołów i klasztorów o wspaniałej architekturze, w większości gotyckiej i barokowej, jak: św. Andrzeja, zbudowany przez Władysława Hermana; św. Michała na Skalce, pamiętającej tragiczną śmierć św. Stanisława Szczepanowskiego w 1079 roku z „Grobnami Zasłużonych”, w których spoczywają: Jan Długosz, J. Ign. Kraszewski, Teofil Lenartowicz, Stanisław Wyspiański, Adam Asnyk, Lucjan Siemieniński, Henryk Siemiradzki, Wincenty Pol, oraz niedawno złożone zwłoki Karola Szymanowskiego, kościół Dominikanów, z grobnami św. Jacka i Leszka Czarnego, Franciszkanów, z grobem św. Salomei i Bolesława Wstydliego, kościół uniwersytecki św. Anny, z grobem św. Jana Kantego, św. Katarzyny i kilkadziesiąt innych.

Najcenniejszym jednak klejnotem Krakowa a zarazem i całej Polski jest wzgórze wawelskie z zamkiem królewskim i wspaniałą katedrą, mieszczącą groby świętych, królów, bohaterów i wieszczów narodu.

Pierwotna katedra, zbudowana przez Bolesława Chrobrego w 1000 roku, została odkryta przy odnawianiu zamku i tylko częściowo dochowana — jest dostępna do zwiedzania.

Resztki z drugiej romańskiej katedry Władysława Hermana pozostały w krypcie św. Leonarda; w krypcie tej znajdują się groby króla Jana III Sobieskiego, ks. Józefa Poniatowskiego i Tadeusza Kościuszki, obok nich chwilowo złożono zwłoki Wielkiego Marszałka.

Obecną katedrę gotycką zaczęto budować za panowania Władysława Łokietka. Katedrę otaczają kaplice, później dobudowywane, w stylu romańskim, gotyckim, barokowym i renesansowym, z których najpiękniejsza jest kaplica Zygmuntońska, wybudowana z polecenia Zygmunta I przez mistrzów włoskich w stylu Odrodzenia.

Piękne ołtarze, grobowiec św. Stanisława, sarkofagi królów: Władysława Łokietka, Kazimierza Wielkiego, Władysława Jagielly, Kazimierza Jagiellończyka, Władysława Warneńczyka i królowej Jadwigi, rzeźby, malowidła, gobeliny i całe wnętrza katedry — to arcydzieła najlepszych mistrzów.

W skarbcu katedralnym znajdują się drogocenne pamiątki i kosztowności, z których największym skarbem jest złoty relikwiarz św. Stanisława.

Na wieży Zygmuntońskiej znajduje się słynny dzwon „Zygmunt”, darowany w 1520 roku przez króla Zygmunta Starego. W podziemiach katedry znajdują się groby królewskie.

Zamek krakowski, pierwotnie wystawiony przez Bolesława Chrobrego, wielokrotnie był potem przebudowywany. Zamek w dzisiejszej formie został wybudowany w stylu Odrodzenia przez architektów włoskich za czasów Zygmunta I i odrestaurowany w ostatnich czasach.

Na przedmieściach Krakowa godne zwiedzenia są kopce Krakusa, Wandy, Kościuszki i Wielkiego Marszałka i w odległości 14 kilometrów od Krakowa kopalnia soli w Wieliczce.

Kto chciałby zapoznać się dokładnie z zabytkami i historią Krakowa, ten znajdzie je w wydawnictwach „Towarzystwa Miłośników Historii i Zabytków Miasta Krakowa”, a zwłaszcza w przewodniku K. Estreichera. (Kraków 1931 r.).

Józef Zagół, sierżant

## Powitanie rekrutów przez dzieci szkolne w Częstochowie



## POWITANIE REKRUTÓW PRZEZ DZIECI SZKOLNE W CZĘSTOCHOWIE

Dnia 18 bieżącego miesiąca Szkoła Powszechna Nr 2, przy współpracy referatu oświatowego pułku, powitała rekrutów miejscowego pułku piechoty w sali „Ogniska Niepodległości”. Całość powitania wypadła imponująco dzięki szerokiemu programowi. Słowo wstępne wygłosiła kierowniczka szkoły pani Wienkowska, podkreślając miłość dzieci do armii polskiej i jej Wodza Naczelnego Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza. W programie uwzględniono regiony Polski, ilustrowane wierszami i tańcami ludowymi. Na wyróżnienie zasługuje deklamacja chóralna „Śląsk śpiewa”, w wykonaniu ucznie klasy Va i taniec marynarski, w wykonaniu ucznie klasy I, II i III. Chór szkoły pod kierownictwem pani Dąbrowej wykonał wiązanek pieśni góralskich. Nie milknące brawa otrzymały tańce w barwnych ludowych strojach, jak: trojak, krakowiak, taniec zbójnicki i kujawiak. Na zakończenie orkiestra odegrała „Brygadę”. Uroczystość powyższą zaszczycili pp.: podpułkownik dyplomowany Tomsa-Zapolski i inspektor szkolny Ormanczyk. Należy nadmienić że Szkoła Powszechna Nr 2 w akademii, urządzonej dla garnizonu częstochowskiego w dniu imienia Naczelnego Wodza Marszałka Edwarda Śmigłego-Rydza, także wystąpiła z całkowitym swym programem.



# O ziemię dla podoficerów - rolników

Gdy mówi się o ziemi, o roli, wiąże się ją pojęciowo i organicznie z tymi, którzy z tej roli powstałi i z tą rolą się żyli tak dalece, że stanowią jej część nieodłączną, będąc z samego pojęcia tworzywa i istoty roli — rolnikami, względnie włościanami.

Rolnik, w popularnie zbrutalizowanym nieco wyrażeniu nazwany „chłopem“, to u nas, w Polsce, kościół, na którym budowali przez liczne wieki swe bogactwo i dostatki wyłączni niegdyś posiadacze wielkich latyfundiów i majątków, wielmoże i możnowładcy, do czasu, zanim rolnik wyzwolił się spod ich zależności i usamodzielniał, biorąc ziemię we własne władanie, stając się na niej „panem“ dla samego siebie. Wrodzone niejako sprzężenie się z ziemią i z otaczającą ją naturą wytworzyło w rolniku niezrównaną miłość i przywiązanie do ziemi, a zwłaszcza wolę posiadania i utrzymania tej roli, to jest cechy, przetwarzające się z czasem w prawdziwy „głód ziemi“ wówczas, gdy tej ziemi poczynało coraz więcej brakować dla szerokich włościańskich mas mieszkańców wsi.

Zaprawiony do twardej walki z przyrodą, wdroniony w znój i trud, hartowany w doświadczeniach i przeżyciach klęskami żywiołowymi, jak: gradobicie, ulewy, posusze itp. przy stałym dostosowywaniu się do praw i kaprysów natury z jej wszelkimi przejawami — wytworzył rolnik w swym duchowym życiu niezgłębione wartości osobiste, o nader doniosłym znaczeniu ojczystym, wojskowym, obywatelsko - publicznym i ekonomicznym.

Rolnik - włościanin, uświadomiony państwowo, narodowo, obywatelsko i gospodarczo, to niezłomna, niezniszczalna opoka oporu i wytrwania, o którą rozbijać się będą wszelkie gromy, burze i niebezpieczeństwa, mogące grozić Ojczyźnie. To też każde z państw stara się te wielkie i niewyczerpalne wartości realne rolnika i ziemi ujarzmić w jak najlepszym tego słowa znaczeniu i wpręgnąć w chwalebłą służbę Ojczyzny i państwa.

Bo wielka, różnobarwna, szeroko rozrzucona po całym kraju, regionalnie folklorystyczna masa wieśniacza - rolnicza stanowi kopalnię tężyzny fizycznej, zdrowia duchowego i cielesnego, oraz wszelkich talentów umysłowych, wyzwających się w zetknięciu z darem oświaty i wiedzy, a wydających mocne, bardzo nieraz nieprzeciętne, a czasem genialne nawet jednostki.

Zjawisko powyższe, wykorzystane dla potrzeb obronnych kraju, skłoniło wszystkie niemal państwa do sięgnięcia do tego niewyczerpalnego rezerwuaru ludzkiego po wybitnie wartościowego, pełnego prostoty i zalet żołnierza. Żołnierza nader podatnego kierunkom wojskowego kształcenia i szkolenia, zdyscyplinowanego i karnego, pojętego i jeśli operować miernikiem wartości ogólnych, o bardzo wysokim poziomie moralnym.

Dobór jednostek wybitniejszych spośród grupy żołnierzy-rolników wytworzył kadre podoficerską zawodową i nadterminową, w sumie z przyczyn naturalnych parokrotnie liczniejszą od kadry oficerskiej.

Ograniczając się ściśle do ram tematu, nie możemy nie wspomnieć, iż nie tylko podoficerską jest liczna ilość żołnierzy - rolników, pochodzących z chat wieśniaczych, bo iluż to oficerów, nawet wyższych, wywodzi swój ród i pochodzenie spod strzechy wieśniaczej? Nie będziemy się zatem rozwodzić nad tym dłużej.

Pragniemy podkreślić, iż ilość podoficerów kadry zawodowej, idąca już w okresie pokoju w dziesiątki tysięcy, przerzedza się z biegiem lat i kruszeje, ustępując po la-

tach służby miejsca młodym siłom nowych zastępów podoficerskich, którzy w ten sposób utrzymują korpus ten ilościowo we właściwej liczbie.

Ten stały odpływ i przyływ podoficerów, pod formą czy to przechodzenia na emeryturę, czy do służby w cywilnej administracji państwowej, prowadzi do szeregu zagadnień i wniosków.

Nasuwałaby się przede wszystkim kwestia, czy dla państwa byłoby pożyteczniejszym i tańszym utrzymywanie obszernych kadr podoficerów zawodowych, czy raczej korzystniejszym byłoby oprzeć wzajemny stosunek państwa do podoficera na kontrakcie, czyli posiadać bardzo tylko nieliczną kadrę zawodową, natomiast większość podoficerów nadterminowych, to jest kontraktowych.

Sprawa odnośna, mająca znaczenie zasadnicze i finansowe, kwalifikowałaby się do rachunkowej analizy i zbadania. Nie przesądzając sprawy w tej mierze, radziłyśmy szukać w formie emerytalnego, czy innego zaopatrzenia nie wysługujących emerytury podoficerów, to jest zaopatrzenia w drodze odprawy, pewnych konkretnych korzyści, mogących wynikać z dalszego stosunku podoficera do państwa i na odwrót.

Korzyści odnośne upatrujemy w hasle: „ziemia dla rolników - podoficerów“!

Rozpatrzmy tylko realność tego hasła i spójrzmy na możliwości jego realizacji. Nie widzimy tu niczego zbyt trudnego, ani nierealnego, a to z następujących względów.

Zgodnie z ustawą emerytalną podoficerowie, przechodzący w stan spoczynku, pobierają zaopatrzenie emerytalne, wypłacane im ze skarbu państwa co miesiąc. Zaopatrzenie odnośne nie ma w dotychczasowych warunkach należytych cech stałości, jeśli chodzi o wypłacaną emerytom kwotę, tak ze względu na kolejne nadmierne narastanie ogólnej liczby państwowych emerytów, jak i na kryzysową sytuację skarbu państwa.

A przecież w okresie emerytalnym spadają zazwyczaj na podoficera, znajdującego się w stanie spoczynku, zwiększone obowiązki materialne, jeśli nie zdołał odchowac i wykształcić w międzyczasie swych dzieci, oraz usamodzielnic ich pod względem zapewnienia im skromnego choćby bytu.

Uposażenie jego jest natomiast zmniejszone, a wojskowe przywileje i ułatwienia, przysługujące mu podczas pozostawania w służbie czynnej, zostają bardzo znacznie ograniczone.

Przedstawione powyżej okoliczności dają obraz rzeczywistego stanu rzeczy, nie zapewniającego podoficerowi w stanie spoczynku tego wynagrodzenia, na jakie liczył z mocy ustawowej.

Zachodzi zatem zagadnienie: emerytura, czy kapitalizacja świadczeń finansowych państwa na rzecz podoficera, a w związku z tym: czy utrzymywać w większości zawodowy korpus podoficerski, czy w większości złożony z podoficerów nadterminowych (z kapitulantów), podobnie jak to w odniesieniu do ostatniego wypadku ma miejsce, z bardzo korzystnymi dla podoficera i dla państwa rezultatami, w wojsku włoskim.

Jeśli kapitalizować świadczenia, to wypłacać je w gotówce, czy w innym aporcie majątkowym?

Opowiadamy się za przyjęciem i realizacją hasła: „podoficerowie rolnicy na wieś“, do własnych, odpowiednio zorganizowanych gospodarstw rolnych, który to apel zanalizujemy w następnym artykule.



# Sprawy zagraniczne

## WIZYTA MINISTRA BECKA W BUKARESZCIE

W ciągu ubiegłego tygodnia minister Beck złożył rewizytę rumuńskiemu ministrowi spraw zagranicznych Antonescu w Bukareszcie. Wizyta ta była i jest w dalszym ciągu przedmiotem zainteresowań prasy naszej i europejskiej. Z komunikatów, ogłoszonych dotychczas, możemy wnioskować, że przebieg wizyty ministra Becka w Bukareszcie należy do wydarzeń, które przez długi czas jeszcze będą skupiały uwagę kół politycznych całej Europy. Oficjalny komunikat, wydany po zakończeniu rozmów ministra Becka w Rumunii stwierdza, że „obaj ministrowie stwierdzili ponownie, że struktura polityczna sojuszu polsko-rumuńskiego jest oparta na poczuciu odpowiedzialności za bezpieczeństwo obu krajów, oraz na idei pełnej ufności współpracy w dążeniu do stabilizacji stosunków międzynarodowych“. Jest to niewątpliwie stwierdzenie poważne, a zwłaszcza ze względu na ostatnią konferencję ministrów spraw zagranicznych państw Małej Ententy. W poprzednim przeglądzie wydarzeń międzynarodowych sygnalizowaliśmy wiadomości, jakoby Rumunia przygotowywała się do zawarcia z Włochami paktu, który miałby być skoplowany na układzie włosko-jugosłowiańskim — i dlatego wydaje się nam, że rozmowy ministra Becka w Bukareszcie musiały dotyczyć przede wszystkim ustosunkowania się Rumunii do Małej Ententy. Całkowita zgoda w poglądach, jaka znalazła wyraz w oficjalnym komunikacie, podkreślenie „pewnych komplikacji sytuacji międzynarodowej“ i wreszcie stwierdzenie, że „dobra wola kierowników polityki europejskiej będzie mogła być należycie wykorzystana w dążeniu do ogólnego odprężenia“ — wszystko to świadczy o tym, że minister Beck był dokładnie informowany o przebiegu rokowań Rumunii z Włochami oraz, że Rumunia przed ewentualnym podpisaniem paktu z Włochami, uznała za wskazane porozumieć się ze swoim sojusznikiem — Polską. Nie jest czas na dokładne sprecyzowanie rozmów bukareszteńskich ministra Becka, wydaje się nam jednak — a przypuszczenia te potwierdza prasa francuska — że głównym tematem rozmów ministra Becka była nie tylko sytuacja międzynarodowa, lecz przede wszystkim kwestie, związane z zapewnieniem bezpieczeństwa we wschodniej i środkowej Europie. Konferencja w Białogrodzie wykażala niestalość Małej Ententy, oraz dążenie Jugosławii do zabezpieczenia pokoju przez bezpośrednie rokowania z Włochami, tendencję zabezpieczenia pokoju przez układ dwustronny widzimy również i w Rumunii, która w ożywieniu sojuszu polsko-rumuńskiego może znaleźć znacznie pewniejsze gwarancje od politycznych gwarancji Małego Trójporozumienia i zależności politycznej od Czech, które w ostatnim czasie poszły na pasku Sowietów. Z drugiej natomiast strony Rumunii zagraża niebezpieczeństwo właśnie ze strony Sowietów i dlatego niewątpliwie Rumunia poddała dalszej rewizji swój i tak już oziębiający się stosunek do Sowietów. Sojusz polsko-rumuński doznał poważnego ożywienia od czasu wizyty w Polsce ministra Antonescu, generała Samsonowici, oraz kierownika rumuńskiej polityki walutowej. Wzmożenie współpracy i przeniesienie jej z terenu niemal wyłącznie wojskowego na teren współpracy kulturalnej, gospodarczej i politycznej — oto realne zdobycze ożywienia stosunków polsko-rumuńskich. Minister Beck oświadczył w Bukareszcie, że „przejście od mglistych powiązań międzynarodowych do bezpośrednich realnych układów“ jest koniecznością, narzucaną z całą stanowczością i siłą przez życie. Polski minister spraw zagranicznych niewątpliwie miał tu na myśli trwałość i postęp rozwoju stosunków polsko-rumuńskich, dzięki czemu Europa środkowa i wschodnia zabezpieczona jest nie tylko w wypadku wojny, ale przedstawia w chwili obecnej — chwili niepewności i niepokojów — czynnik stałości stosunków, a przez to samo pozwala na planowanie poczynań, odsuwając konieczność przygotowywania się do ściśle strategicznej obrony, jeżeli nie na drugi plan, to w każdym razie na plan nieco dalszy. Jeżeli więc chcielibyśmy pokusić się o pewnego rodzaju resumé rozmów bukareszteńskich ministra Becka — musielibyśmy przede wszystkim powrócić do spraw Małej Ententy po to, aby stwierdzić, że opinia prasy niemieckiej i angielskiej o rozkładzie Małego Trójporozumienia była słuszna, gdyż nawet Rumunia weszła na tor kształtowania warunków własnego bezpieczeństwa i rozwoju niezależnie od dążeń Francji, do wkroczenia Rumunii na drogę współpracy z ZSRR i opierania na porozumieniu wojskowym z Rosją sowiecką bezpieczeństwa Europy wschodniej.

## WIZYTA KANCLERZA SCHUSCHNINGGA W WENECJI

Jakkolwiek kanclerz Schuschnigg w oficjalnym komunikacie dla prasy stwierdził, że rozmowy austriacko-włoskie wyjaśniły zupełnie sytuację i Włochy nie będą ingerowały w wewnętrzne sprawy Austrii, jednak sam fakt wizyty kierownika republiki austriackiej w Wenecji i rozmowy z Mussolinim świadczą wyraźnie o dalszym i systematycznym posuwaniu się Włoch ku basenowi nadunajskiemu. Układ włosko-jugosłowiański, zapewniający bezpieczeństwo Jugosławii za cenę unormowania stosunków węgiersko-jugosłowiańskich, oraz dalsze rozmowy włosko-austriackie wydają się świadczyć o coraz bardziej zbliżającej się rozgrywce między

Włochami a Niemcami — rozgrywce o wpływy w Europie środkowej. Nacisk Niemiec na Austrię sprawia, że zainteresowanie Włoch sytuacją środkowej Europy wzrasta, stając się jednym z naczelnych zagadnień polityki włoskiej. Wpływy bowiem w Europie środkowej zapewniają bezsprzecznie Włochom tak poważne stanowisko polityczne, że wyrastają one do znaczenia, z którym musi się liczyć cały świat. Komunikaty prasowe o wizycie kanclerza Schuschnigga w Wenecji były na ogół skąpe i trudno z nich odtworzyć treść rozmów. W każdym jednak razie należy podkreślić, że rozmowy dotyczyły sprawy restauracji monarchii w Austrii oraz omówienia zawartego ostatnio układu włosko-jugosłowiańskiego. Prasa zachodnio-europejska wysuwa również możliwość dokładnego omawiania przez Mussoliniego i Schuschnigga kwestii ewentualnego zbliżenia austriacko-czechosłowackiego, co wysunął ostatnio prezydent Benesz, a co ostro skrytykowała prasa włoska.

Ogólna opinia prasy europejskiej o wizycie kanclerza Schuschnigga w Wenecji jest następująca: Austrię nie obchodzi wcale polityka osi Rzym Berlin.

Austria trzyma się jedynie protokołów rzymskich, oraz zawartą w roku 1936-ym ugody austriacko-niemieckiej. Ponieważ jednak ugoda ta nie funkcjonuje, przez to kanclerz Schuschnigg pozostawia ją na uboczu i reguluje swój stosunek do Włoch wyłącznie w ramach protokołów rzymskich.

## DEKLARACJA FRANCUSKO-ANGIELSKA W SPRAWIE NEUTRALNOŚCI BELGII

Ogłoszona została deklaracja francusko-angielska w sprawie neutralności Belgii. Opinia kół politycznych nie była zaskoczona tym faktem, gdyż już przed kilku tygodniami wiadomo było niemal powszechnie, że zarówno Francja, jak i Anglia ustaliły swoje poglądy w tej sprawie. Belgia, na mocy deklaracji, podtrzymuje wszystkie swoje zobowiązania, powzięte w roku ubiegłym po zmilitaryzowaniu przez Niemcy strefy nadreńskiej. Niektóre koła polityczne są zdania, że całkowita neutralność Belgii zmienia sytuację europejską, dając Niemcom poważne korzyści. Dotychczas bowiem Niemcy musiały się liczyć ze zdecydowanie wrogim nastawieniem Belgii, podczas gdy obecnie Belgia dobrowolnie wycofuje się z rozgrywki w wypadku zbrojnego zatargu.

## Znad morza i z morza

### ORP „BURZA“ WYZNACZONY NA REWIĘ KORONACYJNĄ W SPITHEAD

Na międzynarodową defiladę okrętów wojennych, która odbędzie się w ramach uroczystości z okazji koronacji króla Anglii Jerzego VI w Spithead został wyznaczony ORP „Burza“.

Nie jest to pierwszy występ reprezentacyjny tego okrętu na terenie zagranicznym. Przypominamy, że ORP „Burza“ uczestniczył już w kilku wizytach oficjalnych, między innymi w Finlandii, Szwecji, Danii, Niemczech i ZSRR.

Tym razem będzie on reprezentował polską marynarkę wojenną wśród okrętów wszystkich flot wojennych świata.

### AWARIA S/S „PUŁASKI“

Podczas gęstej mgły na morzu Północnym, na wysokości niemieckiej wyspy Norderney, s/s „Pułaski“, powracający z 6 podróży z portów Ameryki Południowej do Gdyni, zderzył się ze statkiem towarzystwa Russ - Hamburg (armator W. Russ).

Wskutek zderzenia s/s „Pułaski“ doznał uszkodzenia na wysokości 5 metrów ponad linią wodną. Wypadku z ludźmi nie było.

Po stwierdzeniu szkody, statek ruszył w dalszą drogę do Gdyni, dokąd przybył szczęśliwie po dwóch dniach. Wyrządzona awaria została naprawiona w ciągu paru dni, po czym statek wyruszył do portów Ameryki Południowej w 7 podróz, zabierając 880 pasażerów i pełny ładunek towarów.

### ROZWÓJ POLSKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

Liczba statków o pojemności powyżej 20 ton, zarejestrowanych na dzień 1 stycznia 1937 roku, wyniosła 96 jednostek o łącznej pojemności 97.440 ton. W stosunku do roku zeszłego tonaż naszej floty handlowej powiększył się o 16.188 ton (7 statków).

Spośród większych statków należy wymienić: uruchomiony w roku zeszłym przez Tow. Gdynia Ameryka motorowiec „Batory“ — 14.287 ton i zakupiony w tym roku przez Żeglugę Polską od Svenska Orient Line motorowiec „Lewant“ 1.942 tony. Ponadto — wybudowany na stoczni gdańskiej holownik „Tytan“, największy spośród posiadanych przez Polskę holowników — 284 tony i 750 HP. Poza tym znajdują się obecnie w budowie 4 statki towarowe i pasażersko-towarowe, które powiększą tonaż ogólny o 25.000 ton. Dwa z tych statków — motorowiec po 100 ton, są budowane na zamówienie Tow. Żegluga Polska na stoczni Crighton-Vulkan w Abo; dwa transatlantyki motorowe są budowane, jeden w Anglii na stoczni Svan-Hunter, drugi w Danii, na stoczni w Nakskov. Będą to statki o pojemności około 11.500 ton każdy; są one przeznaczone na zastąpienie eksploatowanych obecnie na linii południowo-amerykańskiej s/s „Pułaski“ i s/s „Kościuszko“.



# Rolnictwo

(DOKOŃCZENIE)

## WARUNKI SOCJALNE WSI POLSKIEJ

Dla zrozumienia całokształtu sytuacji naszego rolnictwa nie wystarczy znajomość tylko tych danych, które były zamieszczone w lekcjach poprzednich, potrzeba jeszcze zaznajomić się z warunkami socjalnymi, to jest z takimi problemami, jak: duża i mała własność rolna, stosunek ilości robotników do obszaru ziemi, stosunek miasta do wsi, organizacja rolnictwa, metody polityki rolnej Państwa itd.

Omówimy pokrótce niektóre z tych zagadnień. Ażeby się móc utrzymać, opłacić podatki, mieć na wykształcenie dzieci i polepszenie gospodarki, rolnik musi mieć pewne minimum ziemi. Jeśli będzie miał tej ziemi mniej, nie będzie w stanie podolać wszystkim wydatkom. Z tego właśnie punktu widzenia dzielimy gospodarstwa rolne na trzy odrębne kategorie: gospodarstwa karłowate, małe i duże.

1) **Karłowate** — za małe, aby gospodarujący na nich rolnik mógł dobrze się utrzymać, żyć dostatnio i regularnie płacić podatki; są to gospodarstwa nie przekraczające 2 hektarów, to znaczy około 4 mórg.

Oczywiście, takie małe gospodarstwa są niepożądane ani ze względów państwowych, ani po prostu ludzkich. Niestety, stanowią one 34% wszystkich gospodarstw w Polsce.

2) **Małe** — o powierzchni od 2 do 50 hektarów, a więc pomiędzy 4 a 90 morgami. Rozpiętość ta jest duża, trudno więc mówić ogólnie i dlatego dzieli się je jeszcze na gospodarstwa:

- o powierzchni 2—5 hektarów, również zbyt małe, aby społecznie były pożyteczne,
- o powierzchni 5—20 hektarów, te już mogą zapewnić lepszy poziom życia, i wreszcie
- o powierzchni 20—50 hektarów.

Łącznie małych gospodarstw jest w Polsce około 65%.

3) **Duże** — o powierzchni większej, niż 50 hektarów. Takich mamy w Polsce tylko 1%.

Teraz, wiedząc jaki jest procent poszczególnych gospodarstw (co do wielkości) zobaczymy, ile one zajmują obszaru. A więc, jeśli obszar całej Polski równa się 100%, to wielka własność (1% gospodarstw) zajmuje niemal pół Polski, bo 47,5%; mała własność (65% gospodarstw) zajmuje 49%, a karłowate gospodarstwa (których jest 34%) zajmują tylko 3,5% obszaru rolniczego.

Taki podział ziemi jest nie tylko krzywdzący, ale i hamujący jakikolwiek rozwój rolnictwa; w takim układzie stosunki na wsi poprawić się nie mogą. Dlatego też Państwo stara się (choć nie jest to łatwe) zmienić ten stan rzeczy. Jest to sprawa niezwyklej doniosłości; Polska jest, jak już wiemy, krajem rolniczym, zamieszkałym w 2/3 przez włościan i dlatego kwestia szczęśliwego rozwiązania tej sprawy równa się polepszeniu bytu większości ludności w Polsce. Zrozumienie tego faktu jest powszechne i dlatego, choć nie prędko, ale stale posuwa się akcja zmieniająca ten stan rzeczy.

Gdyby Polska była krajem o nielicznej ludności, małej gęstości zaludnienia i słabym przyroście naturalnym, byłoby jeszcze pół biedy, ale jest właśnie odwrotnie: mamy ludności dużo i duży przyrost naturalny. Wieś jest przeludniona, w niektórych okolicach wypada więcej niż 100 mieszkańców na 1 km<sup>2</sup>, a ludzi wciąż przybywa (około 400.000 rocznie). Ten ostatni fakt wymagać będzie obok



Wieś polska

reformy rolnej (o której zaraz pomówimy), zastosowania innych środków, aby tym, którzy wchodzą w życie, dać pracę. Przede wszystkim trzeba będzie kraj uprzemysłowić, aby nadmiar ludności wiejskiej wędrował do fabryk i tam znajdował zajęcie. Z uprzemysłowieniem wzrośnie ilość miast, które również wchłoną część włościan i przemienią ich w ludność miejską; ponadto trzeba będzie popierać rozwój rzemiosł na wsi nie tylko dlatego, żeby wiejski rzemieślnik zaopatrywał swoją wieś i sąsiednie, ale także dlatego, aby jego wyroby docierały dalej — do miasta. Dla przykładu podamy, że tak jest na przykład z garncarstwem: są wsie w rozmaitych częściach Polski, wyrabiające garnki i inne przedmioty gliniane, które rozchodzą się po całej Polsce.

## REFORMA ROLNA

Zaradzić tym kłopotom miała reforma rolna. Ustawa o reformie rolnej była uchwalona już w roku 1925 (a rozważano ją w Sejmie od roku 1920). Zasady jej są następujące:

1) ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu Narodu i Państwa nie może być przedmiotem nieograniczonego wykupu;

2) Państwu przysługuje prawo przymusowego wykupu ziemi i regulowania obrotu ziemią;

3) ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących własność osobistą.

Oznaczają one, że handel ziemią nie może być pozostawiony dowolnym stosunkom. Musi nad nim być rozciągnięta pewna opieka Państwa. Odnosi się to nie tylko do ograniczeń, stawianych przy zakupie ziemi przez obywateli niepolskich, ale i do wszystkich transakcyj, które by były sprzeczne z interesem ogólnym. Jako wynik takiego stanowiska, uznaje się, że Państwo ma prawo *przymusowo* regulować te stosunki w kierunku takim, aby tworzyć jak najwięcej gospodarstw „zdolnych do prawidłowej wytwórczości“, to znaczy nie za małych i niezbyt dużych.

Praktycznie mówiąc, celem tej ustawy było zmienić obecnie istniejące stosunki na wsi, zlikwidować karłowate gospodarstwa, a rozparcelować wielkie obszary dworskie źle gospodarowane; wyciągnąć przez to wielkie masy





Chaty nad wodą. (Stara Wleś, powiat węgrowski)

chłopskie z nędzy i zamienić je w użyteczne, z punktu widzenia państwowego i społecznego, masy średniozamożnego włościanstwa. Rozmieszczenie głównych ośrodków zaopatrzenia w zboże armii i ludności miejskiej — tak zwanej wielkiej własności rolnej — na obszarach, zagrożonych pod względem narodowym i wystawionych na pierwsze ruchy wojsk jest u nas niepomysłne. Przeprowadzenie reformy rolnej wpłynie niewątpliwie na polepszenie tej sytuacji.

Ażeby jednak wprowadzić ustawę w życie, potrzeba byłoby, aby masy włościańskie mogły nabywać ziemię, przeznaczoną do parcelacji, ewentualnie, żeby Państwo mogło na własny koszt wykupywać ją od wielkiej własności.

Niestety i jedno i drugie jest niemożliwe do zrobienia w szybkim tempie, ponieważ brak jest na to pieniędzy. Reforma rolna realizowana jest więc z konieczności wolno. Idzie ona w trzech kierunkach: parcelacji, regulacji i melioracji. Jeśli idzie o parcelację, to od roku 1919 do dziś rozparcelowano około 2,3 mil. hektarów ziemi; w roku 1935 rozparcelowano około 80.000 hektarów; jeśliby nie udało się przyspieszyć tego procesu, to ukończenie jego nastąpiłoby dopiero za parę dziesiątków lat.

Przez prace regulacyjne rozumiemy takie, jak: a) scalanie rozdrobnionych i rozkawałkowanych gospodarstw (szczególnie w województwach wschodnich i centralnych); dotychczas scalono około 600.000 gospodarstw; b) likwidowanie serwitutów\*); uwolniono od nich około 260.000 gospodarstw.

Przez meliorację rozumiemy regulowanie rzeczek i kanałów oraz osuszanie gruntów rowami: od roku 1925 do 1934 zmeliorowano w ten sposób około 400.000 hektarów.

#### OSADNICTWO WOJSKOWE

W ścisłym związku ze zmianami w zakresie posiadania ziemi pozostaje tak zwane *osadnictwo wojskowe*, szczególnie rozwinięte na Kresach Wschodnich. Znaczna ilość znajdujących się tam majątków, opuszczonych przez właścicieli, została przydzielona osadnikom spośród byłych wojskowych. Osadnicy ci rozwinęli na Kresach żywą działalność i w wielu wypadkach bardzo dodatnio wpłynęli na życie gospodarcze i kulturalne całej okolicy.

#### POŁOŻENIE ROLNICTWA

Z dotychczasowych uwag dowiedzieliśmy się, że po-

\* Serwitutem czyli służebnością nazywamy prawo częściowego korzystania z cudzej własności, na przykład wypasania krów na pastwiskach dworskich lub zbierania chruchu w lasach. Powoduje to ustawiczne zatargi.

łożenie rolnictwa w Polsce nie jest dobre z powodu warunków, jakie zastaliśmy po odzyskaniu niepodległości i po przejściu od zaborców ziem wraz ze wszystkimi panującymi na nich warunkami.

Położenie to znacznie zostało pogorszone przez kryzys, który wybuchł kilka lat temu i dziś jeszcze trwa, choć już w sile zmniejszonej. Kryzys ten objął cały świat; złożyło się nań dużo przyczyn.

Mówi się często o „nadprodukcji“, to znaczy, że przyczyną kryzysu jest zbyt duże wytworzenie towarów przez przemysł i artykułów rolnych przez rolnictwo. Oczywiście słowo „nadprodukcja“ trzeba tu brać względnie, nie dosłownie: dopóki chodzą ludzie głodni, boso i bez porządnym ubrań — nie możemy mówić, że jest nadprodukcja. Chodzi o to, że mechanizm wytwórczości dóbr gospodarczych, podziału ich, a przede wszystkim podziału dochodu społecznego, źle funkcjonuje. Jednym z takich błędów w mechanizmie są tak zwane „nożyce cen“, o których słyszeliśmy wszyscy. Określenie to oznacza różnicę między cenami artykułów, wytworzonych przez rolnictwo, a cenami towarów, wyprodukowanych przez przemysł — nie są one do siebie dopasowane. Ceny towarów są zbyt wysokie, a artykułów rolniczych zbyt niskie; z tego powodu rolnik nie jest w stanie swoją pracą tyle zarobić, aby móc kupować wyroby przemysłu. Im większa jest ta różnica, tym większy kryzys; ze zmniejszeniem się tej różnicy, kryzys maleje. Ponieważ rolników jest na ogół na świecie więcej, niż ludzi, związanych z produkcją przemysłową, odpadnięcie ich jako konsumentów jest właśnie jednym z najważniejszych powodów kryzysu, chociaż nie jedynym.

Skąd się bierze ta różnica cen?

Otóż przemysł dzisiejszy jest zorganizowany w tak zwane kartele, trusty itd. i dba o to, aby ceny ich wyrobów nie spadały; ma na to dużo środków, o których mowa będzie w innych lekcjach. Rolnicy nie są zorganizowani i takich środków nie mają. Z natury rzeczy trudno jest pomyśleć o zorganizowaniu rolników, jest ich przecież miliony i są rozrzućeni po wielkich przestrzeniach. Nie mogą więc sztucznie wpłynąć na cenę swych produktów.

Również i upadek wolnego handlu międzynarodowego wpływa ujemnie na rolnictwo.

Przed wojną poszczególne państwa nie przeszkadzały wwozowi obcych towarów; można było wywozić wszystko, co się miało w nadmiarze. Polska w takich warunkach mogłaby eksportować artykuły rolnictwa i wyroby przemysłu rolniczego. Dziś jednak wszystkie państwa otoczyły się murami celnymi i zgadzają się tylko na handel kompensacyjny, to znaczy wymienny: kupują od kogoś tylko wzmian za sprzedaż swoich towarów. W ten sposób nie możemy eksportować swobodnie, a od tego w dużej mierze zależą ceny produktów rolniczych. Nie możemy na przykład sprzedawać Anglii żyta, serów, jaj i bekonów, jeśli nie będziemy jednocześnie sprowadzali z niej artykułów przemysłowych. Nie zawsze to jest możliwe, bo mamy przecież własny przemysł, który trzeba popierać.

Ponieważ Polska w swoim handlu z zagranicą w 50% wywozi artykuły i przetwory, związane z rolnictwem, hodowlą i leśnictwem, utrudnienia te odbijają się u nas silnie na rolnictwie; w innych państwach, bardziej uprzemysłowionych, trudności te odczuwa przemysł.

#### SRODKI ZARADCZE

Państwo stara się zwalczać wszystkie ujemne skutki złej struktury wewnętrznej lub kryzysu międzynarodowego, odbijające się na rolnictwie. O sposobach walki ze złymi warunkami wewnętrznymi dowiedzieliśmy się z rozdziału „reforma rolna“; teraz jeszcze kilka słów powiemy o metodach walki z kryzysem.



Jest to sprawa o wiele trudniejsza. Zwalczanie kryzysu zależy nie tylko od Polski, ale również i od wysiłku *wszystkich* państw. Poza tym żadne państwo nie rozporządza skuteczną metodą, która by zapobiegała kryzysom i zwalczała je. Są to sprawy bardzo skomplikowane i trudne, bo gospodarstwa światowe tworzą jedną całość, w której każda część odczuwa najodleglejsze nawet zaburzenie, a jednocześnie trudno uzgodnić potrzeby i poczynania różnych państw i krajów.

Jeśli chodzi o Polskę, to rząd starał się zwalczać kryzys przez obniżkę cen przemysłowych, podwyżkę cen rolniczych, ożywienie życia gospodarczego przez gromadzenie kapitałów wewnątrz kraju (PKO), oddłużenie rolnictwa, utrzymanie stałości waluty itp.

Rezultaty są widoczne; dotąd jednak w bardzo małych rozmiarach, co jest zrozumiałe ze względu na olbrzymie trudności, jakie rząd musi pokonywać, a przede wszystkim ze względu na obciążenia przeszłości. Nie możemy zapominać, że Polska musiała wszystko budować od nowa i że była jednym z krajów najbardziej zniszczonych przez wojnę.

Nad polepszeniem form naszej gospodarki rolnej pracuje samorząd terytorialny. Naprawia drogi, daje grunty pod budowę szkół, buduje gmachy szkolne, zakłada szkółki drzew owocowych, dba o poprawienie rasy bydła, koni itd., wyznacza stypendia dla uczniów w szkołach rolniczych itp.

Podstawowe znaczenie dla podniesienia gospodarki rolnej mają organy samorządu rolnego, tak zwane izby rolnicze. Zajmują się one całokształtem zagadnień, dotyczących rolnictwa, na przykład racjonalną uprawą roślin, walką z chorobami i szkodnikami roślin, doбором nasion siewnych, organizacją handlu produktami rolnymi, rozmaitymi kwestiami z dziedziny hodowli, rybołówstwa itp. Izby rolnicze prowadzą też akcję, mającą na celu zastąpienie niektórych surowców roślinnych, przy-



Chata łowicka

wożonych zza granicy (jak na przykład bawełna, nasiona oleiste) przez rośliny krajowe.

Nad podniesieniem gospodarki rolnej pracują też organizacje spółdzielcze, zwłaszcza spółdzielnie, których zadaniem jest lepsza organizacja handlu produktami rolnymi (spółdzielnie rolniczo-handlowe, kredytowe itp.).

#### C W I C Z E N I A:

1. Na jakie kategorie dzielimy gospodarstwa rolne w Polsce?
2. Jakie zasady głosi reforma rolna z 1925 roku?
3. W jakim położeniu znajduje się obecnie rolnictwo w Polsce?
4. Jakie instytucje i organizacje pracują nad podniesieniem naszej gospodarki rolnej?

#### BIBLIOGRAFIA:

Bronikowski W. Co to jest spółdzielczość rolnicza? Warszawa, 1930. Jakie korzyści przynoszą rolnictwu stowarzyszenia rolnicze. Odbitka z „Kalendarza Gospodarczego”.

## Podoficerowie tenisiści - na start

Nasze wezwanie do rozpoczęcia treningu przed II ogólnopolskim podoficerskim turniejem tenisowym „Wiarusa” rozpoczęliśmy słowami kapitana J. Ciepelińskiego, wygłoszonymi na zakończenie zeszłorocznego turnieju:

„Spodziewam się, że do następnych zawodów w roku przyszłym „biały sport” w korpusie podoficerskim tak spopularyzuje się, że ilość zawodników na III ogólnopolskim turnieju tenisowym „Wiarusa” będzie co najmniej dwukrotnie większa, niż obecnie. Należy też spodziewać się, że będziemy oglądali konkurencje pań. Obecni tu zawodnicy niewątpliwie będą propagowali rozwój sportu tenisowego na terenie swoich garnizonów. Będą też starali się podnieść swoją formę i klasę gry, aby na kortach, położonych nad naszym pięknym morzem, osiągnąć wyniki jeszcze lepsze, niż obecne. A więc — do zobaczenia w Gdyni”.

Słowa te przypominają nam, że tegoroczny turniej odbędzie się na tle przepięknej panoramy naszego morza i na terenie pierwszego portu na Bałtyku — Gdyni.

Komitet redakcyjny „Wiarusa” uchwalił przeprowadzenie turnieju w pierwszej połowie lipca i w najbliższych już dniach przedstawiciel „Wiarusa” wyjedzie do Gdyni, celem ustalenia na miejscu możliwości organizacyjnych i terenowych. Blizszymi wiadomościami podzielimy się natychmiast z naszymi czytelnikami.

W tym miejscu zwracamy się z apelem do rozpoczęcia treningu nie do zeszłorocznych uczestników turnieju, bo tych jesteśmy pewni, że nie pozwolą sobie łatwo odebrać zajętych miejsc. Chodzi nam tu przede wszystkim o tych, co jeszcze nie spróbowali, bo między nimi znajdują się może nowe talenty, które potrafią zagrozić dotychczasowym mistrzom i wytworzyć atmosferę szlachetnej rywalizacji, będącej elementem każdego postępu. Chodzi nam tu dalej

o nasze panie, które powinny okazać wiarę we własne siły i umożliwić nam organizację konkurencji pań. Panna Liwonianka zrobiła już początek.

Nagród będzie bardzo wiele, wystarczy dla wszystkich dobrych graczy. Nie tylko pierwsi będą nagradzani. Zapraszamy — warto spróbować. Można przeżyć — młde chwile.

A więc — na start.

#### TYCH TRZEBA ZWYCIĘZYĆ



Mistrzowski zespół w grze podwójnej turnieju „Wiarusa” w r. 1936 starszy sierżant Drapala Jan i sierżant Galikowski Roman przyjmują z rąk delegata dowódcy OK VI nagrodę wędrowną Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przeprosobienia Wojskowego, zdobyłą przez nich po raz drugi



# Kajakiem na urlop



Kajakowcy na kwaterze

12 czerwca pobudka o godzinie czwartej. Poranek iście świąteczny darzy nas ciepłymi promieniami słońca. A zatem ochoczo skaczymy do wody, by zająć porannej kąpeli, i po śniadaniu z głośną piosenką ruszamy w dalszą wodną wędrówkę. Dzionek ten odplacił się nam za wszelkie poprzednie niewygody, to też podczas obiadu, na wysokości Różana, długo kąpaliśmy się i wygrzewaliśmy w słońku, uganiając się za motylami po upstrzonych kwiatami łąkach. Czuliśmy się jak rozbawiona dzieciarnia na szkolnej majówce. A kiedy już wreszcie udało się komendantowi zebrać rozbrykaną załogę, załadować na kajaki i ruszyć, ja poszedłem pieszo wzdłuż łagodnego wybrzeża Narwi.

Natura „zająca” ciągnie w teren — zauważy bracia marynarzka. Tak, bracia marynarze, to jest już nasza piechurska tragedia, jak morze jest waszą marynarską tragedią.

Kajaki równo i spokojnie sunęły po niczym niezmaczonej tafli rzeki, a echo dysputy druhów niosło wyrazy hen! — daleko na zielone wzgórza.

O godzinie osiemnastej zatrzymaliśmy się we wsi Kruszewo. Kajaki zdeponowaliśmy u pana Kiędzierskiego Stanisława w stodółce nadbrzeżnej, a z całym obozem wdrapaliśmy się na wzniesienie do obejścia pana Pazoly. Przejechaliśmy tego dnia 43 kilometry.

„Królowa” załogi miętoszi w dużej „kopańce” zacierki, wśród stada kur, sztykających się do spania. Chłopcy baraszkują z dzieciarnią, ja tnę pogawędkę z gospodarzem.

Jeden fakt rzuca mi się w pogawędkach z wieśniakami na postojach, a mianowicie: wielki pietyzm w stosunku do osoby obecnego Naczelnego Wodza, Pana Marszałka Śmigłego-Rydza i wycekiwanie z Jego strony poczynań nadzwyczajnych. Jest kiepsko, ale będzie na pewno lepiej — twierdzą w swej niezachwianej wierze.

13 czerwca, skoro słońko wygrzebało się na horyzont, ruszyliśmy z miejsca postoju z zamiarem osiągnięcia jeszcze w dniu dzisiejszym Nowogrodu. Lecz niestety, zamiar nasz w łeb wziął z przyczyny właśnie pięknego dzionka. Bo skoro wyjechaliśmy poza wieś, znęciły nas zalesione cudem zieleni wybrzeża Narwi. Zmusiliśmy zatem komendanta załogi, by nas wysadził z kajaka celem odbycia krótkiej wędrówki pieszej. A że po tym załoga czekać musiała na dwoje maruderów, więc i czasu sporo zmitrzężyliśmy.

14 czerwca ruszyliśmy z miejsca postoju o godzinie 6. Dzień był tak upalny, że trudno w kajaku było usiedzieć. Topiliśmy się prawie. To też skakało się często do wody celem ochłodzenia się i smarowało się olejkami, by skóra nie zlaźła.

W Nowogrodzie zwiedziliśmy bogate zbiory pana Chętnika, jako muzeum kurpiowskie, oprowadzani przez rodowitą Kurpiankę w stroju ludowym. A jest tam moc cudów kurpiowskich. I dzięki panu Chętnikowi, który w to musiał włożyć dużo czasu, energii i grosza, każdy podróżny może wiele pięknych rzeczy obejrzeć, tego leśnego, szlachetnego, a bitnego ludu, jakim są Kurpie.

Za Nowogrodem w ocienionym lesie spożyliśmy obiad i podążyliśmy w kierunku Łomży. A że była pogoda, niezbyt duszne popołudnie i prąd słabiutki, machaliśmy więc wiosłami aż miło. Czas było się zresztą już nauczyć. Mięśnie zjeźdźniały i mocno zasupłyły się. Pościerane bęble na dłoniach zamieniły się w stwardniałe, że i nozem nie ukroisz. To też wioselka śmigwały po spokojnej tafli wody, a kajaki jak szczupaki dawały susa po każdym mocnym, a pewnym pchnięciu wiosła. Bogate w piękno przyrody wybrzeża budziły w sercu niepohamowany pęd do życia, a z piersi rwała się pieśń dziękczynna ku Stwórcy Panu za te przebogate dary natury.

O godzinie 20 dobiliśmy do wsi Czarnocin, o cztery kilometry od Łomży. Mieliśmy poza sobą w tym dniu 62 kilometry „mar-

szu”, według obliczeń podręcznika: „Szlaki wodne Polski” Antoniego Heinricha. Zanocowaliśmy u gospodarza Józefa Wojewody, przyjmowani bardzo gościnnie. Najbliższa stodółka nad rzeką (uwaga dla kajakowców).

15 czerwca o godzinie 6.30 opuściliśmy miejsce noclegu, by na godzinę 8 być w Łomży.

W nocy nad okolicą przeszła burza z piorunami, której nie słyszałem, bom spał jak susel. Poranek, jak zwykle po burzy, wyglądał świątecznie i pachniał świeżością. Więc z werwą znosiliśmy kajaki na wodę i nicbawem wjeżdżaliśmy pod drewniany most, łączący Łomżę z Piątnicą. Na przystani miejskiego klubu wioślarskiego przebraliśmy się w galowe mundury i udaliśmy się do miasta, by załatwić najpilniejszą sprawę. A między innymi wysłać zawiadomienie do Komendy Harcerzy w Grajewie o dniu i godzinie naszego przyjazdu.

Wyznaczyliśmy dzień 17 czerwca, godzinę 18.

Łomża jest to sobie taka kochana miłościna, gdzie miałem przyjemność spędzić dziewięć lat nieprzerwanej służby wojskowej. Ponieważ ma się sporo wojennych przyjaciół, więc zamierzam dłuższy postój. Ale komendant załogi, gdy mu przedstawił swój zamiar, popatrzył na mnie trochę „przydlugo”, po tym wycedził spokojnie, ale stanowczo, że jeżeli nie stawię się z małżonką na godzinę 10.30, to — odjedzie. Resztę podróży do Grajewa mogę odbyć autobusem lub pociągiem.

— Macie do wyboru trzy środki lokomocji — powiedział — więc wybierajcie.

Możemy być i wybrał jeden z proponowanych środków lokomocji, ale widoki niedojechania wodą do celu i pominięcia najpiękniejszych okolic nadbrzeżnych Narwi i Biebrzy spowodowały to, że zasalutowałem energicznego komendanta załogi i powiedział krótko — „rozkaz”!

Siłą faktu musieliśmy sobie odmówić dużo przyjemności w kochanej Łomży i poczynić tylko najniezbędniejsze sprawunki. A przyjacioł łomżyńskich najmocniej przepraszam, że ich nie odwiedziłem. Ale jak tu stol powyżej — nie moja to wina.

Najprzód podjęliśmy na poczcie oszczędności, zbierane skrzętnie przez okrągły roczek, by móc wyjechać na urlop. Po tym zatelefonowałem do znanego czytelnikom z „Tysiaca Walecznych” sierżanta Władka Muszyńskiego, by, jeżeli chce mnie widzieć, przytelepał się na przystań. Władka nie zastałem. Korzystając z urlopu, poszedłem na plażę. Ha! Trudno — już taki mój nieszczęsny los. Chodźmy zatem na śniadanie.

Zdążyliśmy spożyć dary Boże, a tu już i godzina dziesiąta. Czasu pozostało mało. Trzeba się śpieszyć. Jeszcze zakup truskawek i ruszamy na przystań. Przy wyjściu ze sklepu łapie nas kochany „Muszka”. Towarzyszy do przystani i mocno żałuje, że już jedziemy.

Na przystani załoga w pełnym składzie, przebrana w mundury ćwiczebne — czeka na nas z niecierpliwością. Humory pod zdechłym Azorkiem. A komendanta załogi aż ponosi. No, bo jakże się nie złościć, kiedy środki materialne na wyczerpaniu, a komenda drużyny zamówionej gotówki nie przelała. A przecież mamy jeszcze trzy dni jazdy i sześć młodych żołądków do nakarmienia.

Nic to — damy jakos radę. Byleby tylko na czas przyjechać i nie sprawić czekającym zawodu. Daj „Muszka” gęby i jazda.

Dzień mocno parny, zanosi się na burzę. Łapie nas właśnie w Starej Łomży. Po niej druga. Kajaki na brzegu błyszczą obdrapanymi dnami, a załoga w stodółce wyczekuje cierpliwie pogody. A kiedy przeszła jedna i druga burza i urobiła się jaka taka pogoda, była już godzina 14.

Przekonaliśmy się ze smutkiem, że jednak wyznaczaliśmy zbyt wczesny termin przyjazdu. Gotowi jesteśmy się spóźnić, gdy burze częściej nas nawiedzą. Będzie to wtedy wyglądało po partacku, a nie po żeglarsku. Co począć? — Krótka narada i komendant załogi postanawia urządzić druhom nocne ćwiczenia wodne. Harcerz jest niezawodny — orzekł komendant załogi. Więc jedziemy całą noc, jutro mamy wypoczynek i znowu jazda dalej, a musimy być w oznaczonym czasie u mety.

Pięknie jest to omyslane, ale trudniej będzie z wykonaniem. Dobijamy zatem do miejscowości Krzcwa, aby posilić się niećco, wypocząć i o godzinie 22 doznać rozkoszy nocnej wycieczki.

Po krótkim wypoczynku ruszamy dalej. Na czele kajak „admiralski”, bo musi wypatrywać drogę. Za nami w odległości wzrokowej Zieliński z Waszkiewiczem, a na ogonie kolumny kajak z Pięczykowskim, Karczewskim i Kuligowskim.

Cudna, czerwcową noc rozśpiewała się całą gamą nocnego życia. Spiewają i nasi harcerze co tchu w płucach. Tylko załoga na kajaku „admiralskim” milczy. Sam komendant ma wzrok wlepiony w całun nocy i baczy, by na mieliznę nie najechać. Pleć słabsza, okręciwszy się w koce, chrapie na dnie kajaka, bo jutro czeka ją warta, gdy załoga spać będzie. Ja, już tak z przyzwyczajenia, co chwila świecę latarką po mapie i uważam, by nie wjechać w „ślepy rękaw” Narwi.

Goliczewski Władysław, chorąży  
(D. c. n.)





Fragment z zawodów szermierycznych. Sędziują podoficerowie



Pierwsza drużyna WKS „Kotwica”

# S p o r t

## ZAWODY SZERMIERCZE O MISTRZOSTWO WOJSKA

Szermierka, ten piękny sport, posiada w Polsce swą dawną, rycerską tradycję. W dzisiejszych czasach silnego rozwoju innych działów życia sportowego, szermierka uprawiana jest przez stosunkowo nieliczne grono sportowców (przeważnie wojskowych). Nie mniej przeto uzdolnienia nasze w tym kierunku pozwalają nam już od szeregu lat zajmować w szabli 3-cie miejsce na świecie.

Szermierka, oprócz usprawniania organizmu i podnoszenia wytrzymałości fizycznej, wyrabia szereg właściwości psychicznych, jak precyzyjna uwaga, orientacja, szybka decyzja, zimna krew i odwaga. Czyż nie są to zalety potrzebne każdemu dowódcy?

W dniach od 16 do 18 bieżącego roku odbyły się w Warszawie zawody szermiercze o mistrzostwo wojska, w których, obok oficerów, wzięło udział kilkudziesięciu podoficerów. Stoczone w ciągu 3-ch dni walki dały możność zaobserwować znaczne podniesienie się klasy naszych zawodników, jak również rycerski sposób prowadzenia walk. Nie do rzadkości należał obraz wracających wspólnie z planszy zwycięzcy i pokonanego, rozmawiających z uśmiechem o dopiero co stoczonej walce.

Oto wyniki:

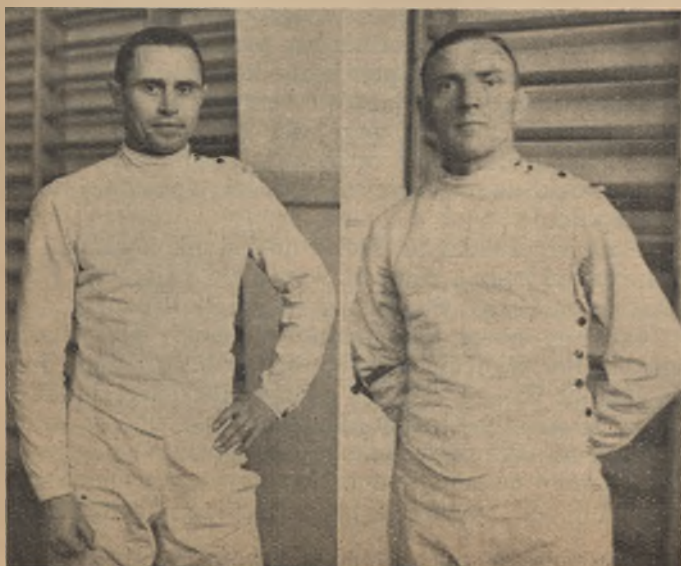
Szpada, klasa I: 1) plutonowy Taranda, 2) kapral Fokt, 3) bosmat Adamoszek.

Szpada, klasa II: 1) sierżant Stajewski, 2) starszy sierżant Szlakowski, 3) plutonowy Konarzewski, 4) plutonowy Rackiewicz, 5) kapral Kamola, 6) kapral Bolądz.

Szabla, klasa I: 1) starszy sierżant Radke, 2) kapral Fokt, 3) plutonowy Taranda.

Szabla, klasa II: 1) plutonowy Rackiewicz, 2) bosmanmat Jarczyński, 3) kapral Siemiaszko, 4) sierżant Stajewski, 5) plutonowy Tochman, 6) kapral Kamola.

Zwycięzcy zawodów szermierycznych o mistrzostwo wojska  
Plutonowy Turanda                      Starszy sierżant Radke



Finale odbyły się wobec licznej publiczności i w obecności dyrektora PUWF generała Olszyny-Wilczyńskiego.

## WKS „KOTWICA”

Obecnie pracują dwie sekcje: piłki nożnej i szermiercza. Ostatnio rozegrane zawody towarzyskie sekcji szermierczej w spotkaniu z psp. dały wynik 12:4 na korzyść naszego WKS.

Nie mniejszym dowodem żywotności sekcji szermierczej były zawody o mistrzostwo Marynarki Wojennej, rozegrane w Gdyni.

Podoficerowie w klasie „A” zajęli I i III miejsce, z czego b-mat Adamoszek Bronisław zajął I, zaś b-mat Pundyk Antoni III. W klasie „B” mat Jopek Franciszek uzyskuje III, b-mat Jarczyński Mieczysław IV, a b-mat Höhn Leopold V miejsce. W szpadzie klasy „B” zajmują przed innymi zespołami Marynarki Wojennej II miejsce b-mat Jarczyński Mieczysław, IV b-mat Höhn Leopold, V mat Jopek Franciszek. Ogólnie zespół WKS „Kotwica” zdobywa po raz 4-ty pierwsze miejsce w zawodach grupowych i indywidualnych, oraz nagrodę przechodnią.

Sekcja piłki nożnej, najżywoniejsza ze wszystkich sekcji, składa się z dwóch drużyn: WKS „Kotwica I” i „Kotwica II” i jest mistrzem Polesia po raz trzeci z rzędu.

W roku 1936 sekcja weszła do pół finału rozgrywek o wejście do Ligi Państwowej PZPN, rozgrywając szereg meczów z poszczególnymi okręgami, a ulegając jedynie WKS „Śmigły” w stosunku 2:1. Rozegrano ogólnie 26 meczów z wynikiem bramek 87:16, przegrywając razem cztery mecze.

W dniu 10 i 11 kwietnia sekcja rozegrała trzy mecze o nagrodę przechodnią prezydenta miasta Pińska — srebrny puchar, zdobywając ją przez WKS „Kotwica I”.

Dzień 11.IV.1937 roku był dla bramkarza WKS „Kotwica I” h-mata Kozłowskiego Augustyna i lewoskrzydłowego mata Szali Zygmunta, dniem naprawdę uroczystym, gdyż obchodzili dziesięciolecie pracy w barwach WKS „Kotwica”. Na szczególną uwagę zasługują: bramkarz Kozłowski A., Szala Z., Bator J., Jurgielewicz, Krakus i Mazur, którzy jako najstarsi gracze utrzymują stronę techniczną drużyny na najlepszym poziomie.

Mimo, iż „Kotwica” istnieje niedawno, klub przewyciężył wszystkie trudności związane ze sprawami administracyjnymi, gospodarczymi i technicznymi. Poza pracą poszczególnych sekcji, których wynik najlepiej obrazuje szereg nagród i dyplomów zdobytych w zawodach, klub posiada dział ogólnospawozdawczy, korespondencyjny, własną kronikę klubu, stałych fotografów, wzorowo urządzone bibliotekę, obfitującą w książki i czasopisma sportowe.

Zarząd klubu w trosce o fachowe poznawanie poszczególnych gałęzi sportu, organizuje wykłady, zaznajamiając członków z regulaminową stroną poszczególnych sekcji. Już rozpoczęły pracę sekcje: pływacka, kajakowa, lekkoatletyczna i strzelecka.

Lapiński, mat

## CIEKAWOSTKI SPORTOWE

Ważne dla kajakowców. Podobnie jak łodzie, kajaki podlegają obowiązkowi rejestracji, którą przeprowadzają bezpłatnie właściwe terytorialne zarządy dróg wodnych. Aby uniknąć przykrości ze strony policji wodnej, radzimy niezwłocznie zgłosić kajaki do rejestracji, najlepiej zbiorowo przez swoje kluby.

## NADESLANE

Otrzymałmy „Miesięczny Biuletyn Sportowy LKS Pogon”, który zapowiada powrót starych działaczy dla ratowania klubu, którego działalność ostatnio osłabła. Znajdujemy tam dalej ciekawe wspomnienie o zetknięciu się w czasie wojny światowej prof. Wacka z ówczesnym majorem Śmigłym-Rydzem przy sposobności organizacji drużyny piłkarskiej legionowej na mecz z „Pogonią”.



## Wypoczynek nad morzem

Pobyty nad morzem w najcieplejszych i najbardziej słonecznych miesiącach lata, czerwcu i lipcu, dają niezapomniane wrażenia. Na zalanej potokami słońca plaży leżą i spacerują ludzie weseli, zdrowi i opaleni na brązowo. Nieustanny szum fal morskich działa kojąco na nerwy, wyczerpane w ciężkiej służbie, a ożywcza kąpiel w zimnej wodzie morskiej hartuje ciało i pobudza krew do szybszego obiegu. Widok sylwetek okrętów, sunących daleko na horyzoncie w kierunku naszego pięknego portu Gdyni, względnie wyruszających z portu w daleki świat — napelniają serca dumą, że bandera polska znów powiewa nad wodami dalekich mórz, budząc radość w duszach Polaków, zamieszkałych na obczyźnie.

Każdy, ktokolwiek był chociażby przez krótki czas na polskim wybrzeżu, wraca do domu z nowym zapasem siły i chęci do pracy, odrodzony tym życiodajnym „wiatrem od morza“ duchowo i fizycznie. Wraca z większą miłością do tego kawałka „polskiego morza“ i mocnym postanowieniem, że gdy tylko warunki mu pozwolą — znów tu przyjedzie, aby spojrzeć na to modre, zawsze falujące „okno na świat“.

Brak odpowiedniej ilości pensjonatów i hoteli na polskim wybrzeżu sprawia, że pobyt nad morzem w normalnych warunkach kosztuje bardzo drogo. Właściciele bowiem tych nielicznych pensjonatów, chcąc w ciągu krótkiego sezonu letniego pokryć sobie koszty utrzymania pensjonatu przez cały rok — śrubują ceny do fantastycznej wysokości. Mimo tych wysokich cen, pensjonaty w sezonie są zawsze przepelnione, bo ilość ludzi w Polsce, którzy chcą spędzić lato nad morzem, jest bardzo wielka.

Co mają robić ludzie, którym warunki materialne nie pozwalają na kosztowny pobyt w pensjonacie, względnie hotelu?

Przyjeżdżają na wybrzeże z wycieczkami, organizują się w stowarzyszenia i stawiają własne domy wypoczynkowe, lub też po prostu zakładają obozy, gdzie pod namiotami, co prawda mniej wygodnie, ale za to tanio, można spędzić tych kilka tygodni, przeznaczonych na wypoczynek letni.

Korpus Ochrony Pogranicza od szeregu lat organizuje dla swoich podoficerów obozy wypoczynkowe nad morzem, aby stworzyć im możliwość wypoczynku w warunkach klimatycznych, oraz środowisku, różniącym się od miejsca obecnego ich pobytu. Wśród stałych bywalców wybrzeża, obóz KOP, nad którym powiewa chorągiewka o barwach KOP-u — cieszy się już ustaloną sympatią. Szczególną sławą cieszą się ogniska, rozpalane wieczerami przy obozie, przy których „wiara“ KOP-owa śpiewa, deklamuje, a nawet niekiedy urządza zupełnie udane popisy rewiowe.

Podobnie, jak w latach ubiegłych, dowództwo KOP organizuje i w roku bieżącym obóz wypoczynkowy w okolicy Wielkiej Wsi Hallerowa.

Uczestnicy obozu zamieszkają w dwudziestoosobowych namiotach. Prowizorycznych łóżek z siennikami, podglówkami typu wojskowego i jednym kocem dostarczy komenda obozu. Uczestnicy przywożą ze sobą jedynie bieliznę pościelową i drugi koc.

Podoficerowie żonaci, przybywający z rodziną, przy-

wożą ze sobą namioty indywidualne, otrzymując w obozie sienniki, podglówki i po jednym kocu na osobę.

Z uwagi na to, że obóz ma na celu jedynie wypoczynek, nie będą organizowane w obozie żadne ćwiczenia i zajęcia. Uczestnikom obozu pozostawiona będzie zupełna swoboda.

Jedyny obowiązek stanowić będą: punktualna zbiórka na posiłek, uczestnictwo (tylko osób wojskowych) w gawędzie, urządzonej bezpośrednio po kolacji i meldowanie komendantowi obozu o chęci wydalenia się do bliższych czy dalszych miejscowości nadmorskich.

Do dyspozycji uczestników będą w obozie: namiot-sświetlica i zarazem jadalnia, gazety, biblioteka, patefon, siatkówka i koszykówka. Posiłki wydawane będą uczestnikom trzy razy dziennie. Opiekę sanitarną nad uczestnikami obozu oraz nad jakością produktów spożywczych, dostarczanych do kuchni obozu, sprawować będzie specjalnie do tego celu delegowany podoficer sanitarny.

Pobyt uczestników w obozie nie może trwać krócej, niż dni 14, to jest przez przeciąg jednego turnusu, których będzie trzy: I — od 16.VI do 29.VI, II — od 30.VI do 13.VII i III — od 14.VII do 29.VII.

Spóźnienie się do obozu lub całkowite zrzeczenie się z pobytu w nim musi być usprawiedliwione drogą meldunku służbowego, złożonego na ręce komendanta obozu w drodze służbowej przez dowódcę oddziału. Opuszczenie obozu przed zakończeniem obranego turnusu może nastąpić tylko na skutek wezwania służbowego dowódcy, skierowanego na ręce komendanta obozu, lub na skutek orzeczenia lekarza wojskowego. Na przedłużenie pobytu w obozie zezwala jego komendant, w miarę posiadania wolnych miejsc.

W czasie trwania każdego turnusu, komenda obozu organizuje dla je-

go uczestników jednodniową wycieczkę na Hel i do Gdyni. Przejazd na Hel i z powrotem do obozu koleją, a z Helu do Gdyni i z powrotem statkiem. Koszty przejazdów i zwiedzań pokrywa komenda obozu. Uczestnicy wycieczki otrzymują za czas jej trwania zwrot części należności, wpłaconych do obozu za wyżywienie z tym, że w czasie trwania wycieczki koszty wyżywienia ponoszą sami.

W wycieczkach będą mogli również brać udział członkowie rodzin podoficerów, przebywający w obozie, opłacając sami koszty przejazdu koleją i statkiem, oraz zwracając koszty przejazdów i zwiedzań w Gdyni i na Helu (latarnia morska, przejazd motorówką po porcie itp.). Członkowie rodzin otrzymują również za czas trwania wycieczki zwrot części należności, wpłaconej do obozu za wyżywienie.

Poza wycieczką na Hel i do Gdyni, komenda obozu organizować będzie również wycieczki piesze do Rozewia (latarnia morska), Swarzewa (kościół) itp.

Dzienny koszt utrzymania w obozie przy trzykrotnym posiłku wynosić będzie: dla osób dorosłych i dzieci powyżej lat 10 — 1 złoty 60 groszy, dla dzieci do lat 10 — 1 złoty 10 groszy. Opłaty za utrzymanie wnoszą uczestnicy obozu na ręce jego komendanta zaraz po przybyciu do obozu z góry za cały turnus. Ze względu na porządek obozowy, nie jest wskazane przywożenie ze sobą dzieci do lat 6.



Ogólny widok na plażę w Cetniewle





Na plaży



Karwia, Włok na morze

Dla absolwentów V kursu nauki obywatelskiej, którzy ukończyli ten kurs z wynikiem bardzo dobrym, przewidziany jest 7-dniowy, bezpłatny pobyt w obozie. Pobyt w obozie dla tych podoficerów jest rekompensatą za wycieczkę krajoznawczą, urządzaną normalnie po zakończeniu kursu, a która w roku bieżącym organizowana nie będzie. Absolwenci kursu otrzymają w obozie zwrot kosztów przejazdu, bezpłatne wyżywienie w obozie oraz bezpłatne świadczenia w czasie wycieczek na Hel i do Gdyni. Czas pobytu w obozie, nie będzie wliczony tym podoficerom do urlopow wycieczkowych.

Wśród nazwisk absolwentów V kursu Nauki Obywatelskiej, którym przydzielono bezpłatne miejsca w obozie, znalazłem dużo znajomych, którzy już byli raz w obozie nad morzem, a których znam jako mistrzów od organizowania rozmaitych imprez rozrywkowych. Należy się więc spodziewać, że wieczorne ogniska obozowe będą w tym roku bardzo urozmaicone i będą ściągać, tak jak w latach poprzednich, tłumy uczestników z sąsiednich obozów i okolicznych pensjonatów.

R. M.

## Kalendarzyk prac w ogródku przystrażnicowym

W miesiącu maju przypada przesadzanie do gruntu delikatniejszych warzyw, zasianych w inspektach. Szczególną uwagę trzeba poświęcić pomidorom, sadzonym na każdej niemal strażnicy. Pomidory wysadzać należy do gruntu w trzeciej dekadzie maja w przekopaną i rozgrabioną rolę, sadząc je w 4 rzędy co jeden metr, na linii rzędu zaś do 80 cm. Przy pomidorach wbić do ziemi paliki, do których następnie zostaną przywiązane pędy w liczbie 2--3-ch. Do wiązania używać tyka. Po wysadzeniu podlać, przy czym miejsca podlane dokoła roślin przykrywać nawozem przetrwionym, by nie dopuścić do wyparowania wilgoci. Na pozostawionych pędach usuwać z kątów liści wszystkie pojawiające się pędy drugorzędne przez uszczykiwanie.

Z licznych odmian pomidorów zalecić można: „Cud targu“, „Progress“, „Lukullus“ i „Alice Roosevelt“. Przeciw grzybkom na pomidorach wskazane jest dwukrotne opryskiwanie rozsady w inspektach 1% cieczą bordoską.

W miesiącu maju kończy się przeszczepianie drzew owocowych. Należy też strącać, zbierać i niszczyć gąsienice i chrabąszcze, oraz opalać pochodnią oprzędę. Zasilać drzewa i krzewy gnójką, oraz wycinać odrostki korzeniowe. W początku maja można jeszcze wysadzać na zagonkach sadzonki porzeczek oraz robić odkłady z agrestów. W truskawczarni motykować i grabić ziemię pomiędzy roślinami i wyścielać słomą lub długostomiatym nawozem.

W ogrodzie ozdobnym mierzwić i przygotować rabaty i kwietniki do posadzenia na kwiat roślin dwuletnich. Sadzić bratki i stokrotki. Oczyszczać z chwastów i podlewać zagonki z zasiewami i sadzonkami. Urządzać i obsiewać trawniki. Przesadzać iglaste z bryłami ziemi. W połowie miesiąca obsadzać kwietniki i rabaty roślinami kwiatowymi jednorocznymi. Najbardziej pospolite z nich to groszek pachnący, maciejka, nasturcja pospolita i rezeda pachnąca. Nasiona tych kwiatów wysiewamy wprost do gruntu w miejscach słonecznych.

Niewielki obszar terenu przystrażnicowego, obsadzony harmonijnie dobraną roślinnością, może mieć dużą wartość estetyczną, odgrywając przy tym doniosłą rolę pod względem higienicznym, kulturalnym i wychowawczym w życiu załogi strażnicy.

Umiejętnie urządzone trawniki, starannie pielęgnowane przed oknami rabaty kwiatowe, właściwie dobrane krzewy i rośliny ozdobne na trawnikach, wreszcie odpowiednio rozmieszczone drzewa i skupiny krzewów, osłaniające podwórze strażnicy od nadmiernego żaru lub wichru i kurzu, oraz granice terenu, obsadzone żywopłotami, nadadzą całemu obszarowi strażnicy miły, pociągający wygląd. Będzie to niewątpliwie zachętą i przykładem dla okolicznej ludności do upiększania własnych siedzib.

### LITERATURA, DOTYCZĄCA OGRODNICTWA, WARZYWNICTWA I SADOWNICTWA

|                                                                                                                  |         |
|------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|---------|
| Nehring E. Podręcznik warzywnictwa . . . . .                                                                     | zł 3.50 |
| Karczeńska M. Ogródek warzywny na własne potrzeby . . .                                                          | „ 0.90  |
| Makowski Z. Jak założyć i prowadzić ogród owocowy . . .                                                          | „ 0.90  |
| Brzozowski S. Agrest, porzeczki i maliny . . . . .                                                               | „ 1.80  |
| Galezyński B. Ogród kwiatowy . . . . .                                                                           | „ 1.50  |
| Inż. W. Bromirski. Poradnik techniczno-ogrodniczy (obszerne dzieło o zakładaniu i prowadzeniu ogrodów) . . . . . | „ 7.50  |

Książki powyższe wysyła na zamówienie Księgarnia Rolnicza, Warszawa, ulica Mazowiecka 10.

### Informator

(G.) Starszy majster wojskowy Jarosz, Bydgoszcz. — Obecnie generał brygady, szef jednego z departamentów w MSWojsk.

(G.) Starszy sierżant Mardesz, Przemyśl. — Warunki przyjęcia do korpusu kadetów na rok 1937 jeszcze nie zostały ogłoszone. Po otrzymaniu tych warunków, ogłosimy je w „Wiarusie“.

(G.) Starszy majster wojskowy Blotny, Srem. — Podpułkownik dyplomowany, Warszawa, plac Marszałka Piłsudskiego, Sztab Główny.

(G.) Starszy sierżant W. G., Toruń. — Podpułkownik T. — komendant PKU Szamotuły. Rotmistrz K. Bolesław — 10 dywizjon taborów, innego oficera tego nazwiska w służbie czynnej nie ma obecnie. Podpułkownika S. adresu nie znamy. Ze względu na późne wstąpienie do powstania, szanse odznaczenia wydają się bardzo małe.

(G.) Zainteresowany, Warszawa. — Nie ma Pan żadnych podstaw do ubiegania się o odznaczenie niepodległościowe.

(G.) Plutonowy Ucher, Ignalino. — Z przedstawionego przebiegu służby wynika, iż ma Pan warunki do otrzymania medalu za wojnę, a prawdopodobnie i do medalu 10-lecia; co do tego drugiego — nie możemy powiedzieć dokładnie, nie znając przebiegu służby po 1921 roku. Może to Pan sam sprawdzić według „Kalendarza Podoficera“ 1937 roku — strona 151, pozycja 10. Wniosek w tej sprawie powinien złożyć bezpośredni przełożony do dowódcy KOP.

(G.) S. S. A., Przemyśl. — Szanse otrzymania K. N. minimalne, raczej dostanie Pan M. N. i to jeszcze będzie zależało od daty wstąpienia do wspomnianej formacji niepodległościowej oraz ewentualnych dokonanych czynów. Jeżeli Pan wstąpił po zawieszeniu broni w 1918 roku — to nie ma właściwie szans otrzymania tego odznaczenia.



# Komunikaty

## 37 PUŁK PIECHOTY — NADANIE NAZWY

37 pułk piechoty ziemi łęczyckiej otrzymał nazwę: „37 łęczycki pułk piechoty imienia księcia Józefa Poniątkowskiego“.



Wzór inicjałów

W związku z tym obowiązuje noszenie przez żołnierzy tego pułku:

1) Na naramiennikach kurtek i płaszczy, zamiast dotychczasowej numeracji — inicjałów: „J. P.“ z mitrą księżęcą. Inicjały i mitra dla chorążych są haftowane niemi metalowymi, oksydowanymi na stare srebro; dla podoficerów, niżej stopnia chorążego i szeregowców, są wykonane z białego, matowego metalu.

Podoficerowie zawodowi mogą nosić przy ubiorze pozasłużbowym Inicjały haftowane.

2) Na kołnierzach (łapkach) kurtek sukiennych oraz na kołnierzach płaszczy (peleryn sukiennych) emblematu, wyobrażającego godło dawnego księstwa łęczyckiego.



Wzór emblematu 37 łęczyckiego pułku piechoty im. ks. Józefa Poniątkowskiego

Emblemat wykonany jest z metalu, na tarczy, której dolny brzeg wykrojony jest w trójkąt, przy czym: chorążowie noszą emblematy emaliowane, podoficerowie niżej stopnia chorążego i szeregowcy — tłoczone z białego matowego metalu (blachy).

Podoficerowie zawodowi mogą nosić przy ubiorze pozasłużbowym emblematy oficerskie.

W związku z powyższym unieważniony został rozkaz poz. 1 Dziennika Rozk. Tj. Nr 1/20 w części dotyczącej 37 pułku piechoty.

## FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Zmiana adresu lokalu Funduszu Obrony Narodowej. Sekretariat Funduszu Obrony Narodowej w Warszawie podaje do wiadomości, że biura jego mieszczą się obecnie przy ulicy Marszałkowskiej Nr 17, telefon 7-25-15, konto czekowe PKO Nr 6.

Starszy sierżant Jakubiec Kazimierz — Wolożyn, przesłał za pośrednictwem redakcji „Wiarusa“ obligacje 6% Pożyczki Narodowej na sumę złotych 200.—, z przeznaczeniem na FON.

Instytut Oświaty Pracowniczej w Warszawie przesłał do redakcji „Wiarusa“ kwotę złotych 17 i 80 groszy, zebraną przez podoficerów - słuchaczy kursu magazynierów Służby Przewozowej, jako składkę na FON.

Starszy majster wojskowy Malisiewicz Stefan z pułku piechoty w Kutnie, przesłał do redakcji „Wiarusa“ 100 złotych w obligacjach 6% Pożyczki Narodowej, jako zwrot długu, zaciągniętego od kolegów z III kursu zbrojmistrzów w 1933/34 roku w sumie 67 złotych 50 groszy.

Pieniądże te, stosownie do życzenia kolegów, starszy majster wojskowy Malisiewicz przeznacza na łódź podwodną Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Korpus podoficerski pułku artylerii lekkiej w Częstochowie wpłacił za pośrednictwem „Wiarusa“ kwotę złotych 25.— z przeznaczeniem na budowę kościoła św. Teresy i Matki Boskiej Pocieszenia w Krasnem.

Podoficerowie Powiatowej Komendy Uzupelnień w Plocku z okazji pożegnania pana pułkownika Podhorskiego, przesłali kwotę złotych 150.— do dyspozycji komitetu „Opieki nad sierotami po podoficerach, poległych w walkach o niepodległość Polski“.

## OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA W WIACIE

Na budowę kościoła w Wiacie w gminie Leonpol („Wiarus“ Nr 12/1937 roku, strona 287 — komunikaty) wpływają w dalszym ciągu ofiary. Ostatnio na ten cel wpłacili: korpus podoficerski pułku artylerii lekkiej w Kaliszu — 5 złotych; korpus podoficerski pułku strzelców podhalańskich w Cieszynie — 10 złotych; podoficerskie kasyno garnizonowe w Kaliszu — 10 złotych; podoficerowie pułku ułanów w Wilnie — 21 złotych 72 grosze; starszy ogniomistrz Kłodziej Stanisław z Białegostoku — 2 złote 50 groszy.

## ŚWIĘTO PUŁKOWE STRZELCÓW KONNYCH IM. HETMANA STEFANA CZARNIĘCKIEGO

Korpus podoficerów pułku strzelców konnych imienia hetmana polnego koronnego Stefana Czarnieckiego podaje do wiadomości, że tegoroczne święto pułkowe, przypadające w dniu 27 kwietnia —

odbędzie się w ramach ściśle pułkowych. Żadne zaproszenia wysyłane nie będą“.

## NALEPKA 3-CIOMAJOWA W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Zbliża się święto 3-go Maja.

3-go maja na obszarze całej Polski zbierane są ofiary na „Dar Narodowy“. Zależnie od dzielnicy, pieniądze, uzyskane z „Daru“, idą na potrzeby oświatowe Towarzystwa Czyteln Ludowych, Towarzystwa Szkół Ludowych lub Polskiej Macierzy Szkolnej. Ostatnia organizacja działa w województwach centralnych i wschodnich.

Różne są formy ofiar na „Dar Narodowy“. W Małopolsce przejawia się ona bodaj w najsympatyczniejszy sposób. Mieszkańcy zakupują nalepki 3-cio majowe i zdobią nimi okna swych domów. Stanowi to pewnego rodzaju pokwitowanie ze spełnionego obowiązku i co ważniejsze, nadaje ulicom niezwykle sympatyczny wyraz.

W województwach centralnych ta forma ofiar jest zaniedbana. Niech więc w tegorocznym święcie 3-ciomajowym, okna również mówią o zrozumieniu wszystkich obywateli idei pomocy dzieciom bezszkolnym.

## WALNE ZEBRANIE PODOFICERSKIEGO KASyna GARNIZONOWEGO

Zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego w Warszawie, podaje do wiadomości, że w myśl §§ 14 i 15 regulaminu podstawowego (statutu) podoficerskiego kasyna garnizonowego, zwołuje walne zebranie przedstawicieli korpusów podoficerskich oddziałów garnizonu Warszawa, na dzień 4 maja roku bieżącego, na godzinę 19 do lokalu podoficerskiego kasyna garnizonowego przy ulicy Piłsudskiego XI Nr 10.

Porządek dzienny walnego zebrania: 1) zagajenie, 2) wybór przewodniczącego, 3) sprawozdanie zarządu, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5) sprawa podwyższenia składek członkowskich do wysokości 50 groszy miesięcznie, 6) zatwierdzenie preliminarza budżetowego podoficerskiego kasyna garnizonowego na rok 1937, 7) zatwierdzenie dokooptowanych członków zarządu podoficerskiego kasyna garnizonowego, 8) wnioski nadesłane przez członków w myśl punktu C § 18-go statutu podoficerskiego kasyna garnizonowego, 9) wolne wnioski.

Jednocześnie zarząd podoficerskiego kasyna garnizonowego przypomina, że w myśl punktu C § 18 regulaminu podstawowego, wnioski należy składać do zarządu podoficerskiego kasyna garnizonowego na piśmie najpóźniej na 3 dni przed terminem walnego zebrania, to jest do dnia 1 maja roku bieżącego.

## WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY PODOFICERÓW LOTNICTWA DLA MAŁOLETNIICH NA ROK SZKOLNY 1937/8

Szkola znajduje się w Centrum Wyszczolenia Technicznego Lotnictwa w Bydgoszczy. W roku bieżącym będą przyjmowani kandydaci urodzeni w latach 1919—1921, a w drodze wyjątku urodzeni w 1918, o ile są absolwentami ślusarsko-monterskich kursów wojskowo-przetwórczych. Pierwszeństwo mają kandydaci, posiadający fachowe przygotowanie, więc: absolwenci szkół zawodowych, rzemieślniczych, kursów lotniczych lub samochodowych, oraz ci, którzy odbyli przynajmniej w ciągu 1 roku praktykę w warsztatach samochodowych, ślusarskich, elektrotechnicznych itd.

Rodzice lub opiekunowie kandydata powinni wnieść w terminie do dnia 1 lipca podanie na ręce komendanta Szkoły, załączając: a) krótki życiorys kandydata (napisany przez niego własnoręcznie), b) świadectwo ukończenia co najmniej 7 klas szkoły powszechnej, c) ewentualne świadectwo ukończenia szkoły fachowej lub odbytej praktyki warsztatowej, d) metrykę urodzenia, e) dowód obywatelstwa polskiego, f) pisemne oświadczenie rodziców (opiekunów) o znajomości statutu i wynikających z niego zobowiązaniach natury materialnej w razie nieukończenia szkoły przez ucznia itd., g) świadectwo zdrowia kandydata, h) fotografię jego (format legitymacyjny), oraz i) znaczki pocztowe na opłacenie listu poleconego (odpowledzi). Rodzice mogą się zwracać pisemnie do Komendy Szkoły o nadesłanie wzorów podania, zobowiązania itd.

Podania, wniesione po terminie, lub bez wymaganych załączników, nie będą rozpatrywane. Kandydaci, których szkolna komisja kwalifikacyjna uzna za odpowiadających wymaganiom, zostaną powołani do szkoły w sierpniu dla badania lekarskiego i złożenia egzaminu (w zakresie 7 klas szkoły powszechnej). Wynik egzaminu i badania lekarskiego decyduje o przyjęciu.

Rok szkolny rozpoczyna się we wrześniu. Nauka trwa 3 lata. Koszta utrzymania i nauki uczniów pokrywa skarb państwa, z zastrzeżeniem zwrotu tych kosztów, w wypadkach przewidzianych w oświadczeniu rodziców (nieukończenie szkoły z winy ucznia, uchylenie się od odbycia po szkole służby obojętnej, nadterminowej i zawodowej w wojsku itd.). Przy rozpoczęciu nauki rodzice składają kaucję w wysokości 25 złotych na pokrycie ewentualnych uszkodzeń mienia skarbowego, oraz 5 złotych składki na cele kulturalno-oświatowe Szkoły.

E. G.



# Wiedza i życie

## WPLYW SŁONCA NA ŻYCIE NA ZIEMI

Przed niedawnym czasem ukazała się książka W. B. Szostakiewicza, traktująca o procesach życia na ziemi. Książka ta opiera się na pracach naukowych Szwaba z 1834 roku, który pierwszy stwierdził cykliczność zaburzeń słonecznych, powtarzających się co 11 lat. Na podstawie szczegółowych zestawień Szostakiewicz doszedł do wniosku, że podobną cykliczność wykazują kataklizmy na ziemi. Lata posuchy, powodzi, nieurodzaju itp. powtarzają się również co 11 lat i są związane z cyklicznymi zaburzeniami na słońcu.

Między innymi autor zebrał dane, dotyczące rozkładu ciśnienia nad Atlantykiem, mającego znaczenie dla kształtowania się klimatu w naszej części świata i doszedł do przekonania, że co 11 lat wytwarza się mniej więcej identyczny rozkład ciśnienia atmosferycznego i związanych z tym prądów powietrznych.

## ZMYŚL WZROKU U ROŚLIN

Profesor Haberlandt, kierownik Instytutu Botanicznego w Grazu (Austria), stwierdził istnienie zmysłu wzroku na liściach figi indyjskiej, norweskiego klonu i peruwiańskiego skautu. Ma to być zmysł wzroku, zbliżony do zmysłu wzrokowego owadów i innych niskich gatunków zwierząt, na przykład ślimaków.

Każda komórka liścia tych roślin stanowi soczewkę nie mniej doskonałą, niż poszczególne tęczówki oczu owadów.

Okazało się, że soczewki roślinne, znajdujące się w liściach, dają wyraźne odbicie otaczających przedmiotów, a nawet twarzy i domów.

Wynika stąd, że rośliny posiadają oczy. Wprawdzie są to oczy bardzo proste, właściwie prymitywne zawiązki oczu, ale możliwe, że roślina rozróżnia nimi przedmioty nie gorzej od owadów.

Oczy te mają się różnić od oczu owadów tylko tym, że nie zawierają barwnika.

## „BIOMOTOR“ WSKRZESZA UMARLYCH

Lekarze stwierdzają, że utrzymanie przy życiu człowieka, który, zdaniem laików, jest „umarły”, jest zupełnie możliwe dzięki masowaniu ręką serca.

Doświadczenia, dokonane na zwierzętach, a nawet i ludziach, dały doskonałe wyniki. Taka operacja wymaga jednak wielkiej zręczności i wprawy. Masowaniu serca ręką lekarza powinno jednocześnie towarzyszyć stosowanie sztucznego oddychania. Jest to bardzo trudna sprawa i wymaga od lekarza wiele zręczności.

W ostatnich czasach dr Eisenmenger, lekarz wiedeński, wynalazł aparat, tak zwany „Biomotor”, który jednocześnie masuje serce i stosuje sztuczne oddychanie. Aparat ten był wypróbowany najpierw w Lipsku, a obecnie już kilka klinik stosuje „Biomotor”, który działa na serce, oddech i krążenie krwi bez potrzeby uciekania się do operacji.

W żadnym z licznych wypadków, w których udało się zmarłych przywrócić do życia przez masowanie serca, pacjenci, poddani zabiegowi, nie przypominają sobie o czasie, który przebyli w zaświatach.

Z chwilą śmierci znika świadomość i dlatego po przywróceniu do życia nie pozostaje im w pamięci wspomnienie śmierci.

## TĘPIENIE WILKÓW

Znany leśniczy bawarski, p. Feist, opisuje sposób skutecznego tępienia wilków. Sposób ten jest bardzo prosty i podobno daje świetne wyniki.

Aby uwolnić się od plagi wilków, należy najpierw wyszukać tak zwane ostoje wilków, to znaczy części lasu, w których wilki najczęściej przebywają. Następnie w pobliżu przesmyków wilczych buduje się właściwą pułapkę. W tym celu wyznacza się na ziemi prostokąt długości 20 — 25 metrów, a szerokości 5 — 6 metrów i wzdłuż krawędzi wbija się pochyło do środka pręty wysokości 3 — 4 m. Następnie przeplata się je gałęziami w ten sposób, by ogrodzenie było mocne i mało widoczne.

Mniej więcej w środku przedłużonych krawędzi należy wyciąć przerwy w ogrodzeniu, mające metr do metra 50 cm szerokości. Przerwy te muszą być wycięte ściśle naprzeciwko siebie i tworzyć lukę na przestrzeni pułapki, gdyż wtedy tylko wilk nie boi się wejść do środka. Przed otworami należy wykopać głębokie i szerokie na co najmniej 3 metry rowy, które uniemożliwią innym zwierzętom dostanie się do wnętrza pułapki. Rów taki nie będzie jednak żadną przeszkodą dla wilka, który doskonale skacze.

W środku ogrodzenia umieszcza się przynętę, najlepiej młodą owcę, czy prosiaka, które stanowią specjalny przysmak dla wil-

ka. Przynętę zamyka się w klatce, by, wychodząc, nie zniszczyła urządzenia.

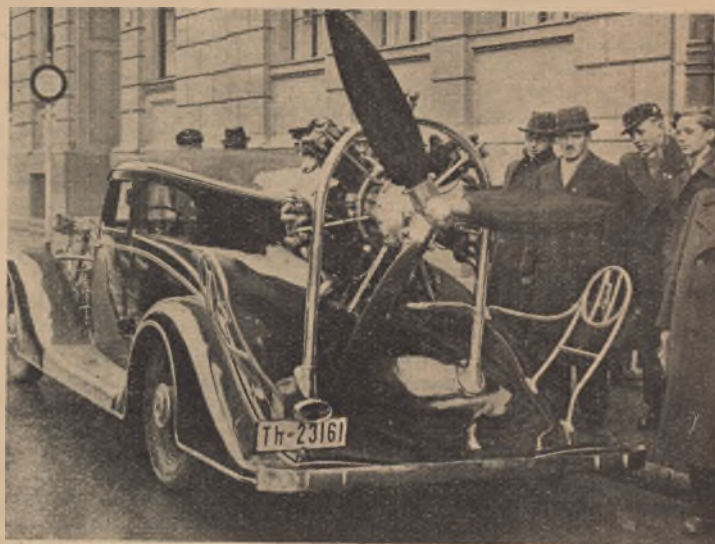
Nad otworem w ogrodzeniu umieszcza się specjalny, również bardzo prosty w konstrukcji aparat, który ma służyć albo do zamykania wilkowi ucieczki, albo do zabicia go.

W pierwszym wypadku nad otworami umieszcza się zbitą z desek ściankę o powierzchni nieco większej od otworów. Zapory te są umieszczone na słabych patykach, do których przymocowuje się zwój cienkich drutów metalowych, które zasłaniają wejścia.

Gdy wilk, przesadziwszy rów, wpada do ogrodzenia, potrąca drut, sztuczne drzwiczki spadają, zamykając odwrót. Złapany drapieżnik usiłuje wyskoczyć, lecz ogrodzenia sforsować nie może, gdyż ścianki są pochylone od wewnątrz.

Jeżeli nie chodzi o schwytywanie żywego wilka, to pułapkę urządza się w ten sam sposób, tylko zamiast drzwiczek umieszcza się nad otworami ciężkie, dębowe pale, umocowane w specjalnych drążkach, które spadają również tylko wtedy, gdy wilk potrąci odpowiedni drucik. Dobrą stroną tego rodzaju pułapki jest to, że poruszenie jednego drucika nie powoduje spadnięcia obydwoh słupów, dzięki czemu można na raz złowić aż dwa wilki.

Pułapki takie można zastawiać również na pastwiskach, pomimo, iż trudno je wówczas maskować. W ten sposób można niszczyć wilki zarówno w lecie, jak w zimie.



Na ulicach Berlina można było niedawno oglądać oryginalny samochód, przystosowany do posuwania się zarówno na kołach, jak i na płożach. W tym wypadku siłę napędową daje śmigło. Gdy samochód jedzie na kołach, płozy są niewidoczne. Wóz ten posiada 2 niezależne od siebie silniki: 26-konny, używany przy jeździe na kołach, oraz 100-konny, używany w razie uruchomienia śmigła. Przyrządy do obsługi wozu mieszczą się z przodu



Człowiek - pocisk. W Minneapolis Amerykanin Zachini pozwalał się co wieczór przed wielotysięcznymi tłumami wystrzelać ze specjalnie skonstruowanej armaty. Ładunek prochu wyrzucał go z lufy armatniej na odległą o 100 metrów siatkę



# Z naszego życia

## WYPRAWA WILEŃSKA ROCZNICĄ ŚWIĘTA PULKOWEGO CIECHANOWSKIEGO PULKU ULANÓW

Gorączkowe dni listopada 1918 roku przynoszą nam niepodległość. W tym czasie porucznik Jabłoński Antoni — jeden z tak zwanej „siodemki Beliny”, skupia w Krakowie dawnych oficerów, podoficerów i ulanów „Beliniaków”, garnic nowych ochotników i tworzy Szwadron Kadrowy 1 pułku ulanów WP.

Dnia 6.XI.1918 roku ukazał się pierwszy rozkaz szwadronowy ciechanowskiego pułku ulanów Legionów im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza.

Początek był zrobiony. Organizujący się pułk prawie równocześnie przeszedł w wir walk z Ukraińcami w okolicy Przemyśla, przy czym organizuje się nowy szwadron, który pod dowództwem porucznika Leona Kniazioluckiego zostaje odesłany na odsiecz odciętego Lwowa.

Rok 1918—1919 to epoka w życiu naszego narodu. Naród polski zrealizował swoje prawo do życia, prawo do wielkości i potęgi mocarstwowej i, jak to było od wieków, znaczył je krwią i poświęceniem na drodze zbrojnego czynu.

Wyprawa wileńska stanowiła właśnie fragment dziejów, dokonanych w niezmiernie trudnych warunkach, wbrew naciskowi opinii publicznej, co też jest jedną z najpiękniejszych kart wielkości Józefa Piłsudskiego.

Akcja wyprawy wileńskiej została wyznaczona na dzień 15.IV. Plan polegał na jednoczesnym zaatakowaniu szeregu punktów frontu bolszewickiego, oraz wykonaniu dalekiego i bardzo ryzykownego zagonu kawaleryjskiego na Wilno. Brygada kawalerii podpułkownika Beliny-Prażmowskiego, będąca w tym natarciu, składała się z 2-ch szwadronów liniowych i plutonu ciężkich karabinów maszynowych ciechanowskiego pułku ulanów, szwadronu pułku szwoleżerów i mińsko-mazowieckiego pułków ulanów oraz pół baterii artylerii konnej. Ogólny stan około 850 szabel.

Jednocześnie dywizja piechoty ówczesnego generała Śmigłego-Rydza miała jak najszybciej osiągnąć Wilno, utrzymać tereny, zajęte przez kawalerię i prowadzić dalszą regularną walkę.

Zajęcie Lidy przez wymienioną dywizję piechoty było nieodzownym warunkiem dalszego planu w zdobyciu Wilna, tak drogiego sercu Marszałka.

W pierwszym dniu walki oddziały polskie zostały odparte od Lidy. Mimo to grupa kawalerii parła szybko zwycięskim marszem naprzód do wytkniętego celu mimo trudnych warunków terenowych, braku prowiantu i furazu. Na szczęście rankiem dnia 17.IV.1919 roku oddziały dywizji piechoty zdobyły Lidę i w ślad za kawalerią podążyły ku Wilnu.

Tymczasem dnia 18.IV.1919 roku, pod osłoną nocy, oddziały kawalerii po krótkim wypoczynku, niezbędnym dla ludzi i koni, osiągnęły punkt wypadowy na skraju lasu Dubniaki—Soly i wśród ogromnego wzruszenia o świcie dnia 19.IV ujrzały mury Wilna.

Ciechanowski pułk ulanów pełnił w tym dniu służbę oddziału służbowego i jako straży przedniej całej grupy kawalerii przypadł mu zaszczyt pierwszemu zaatakować (w szyku spieszoym) dworzec, a następnie śródmieście.

Zaskoczenie było całkowite. W walkach tych brały również udział spieszone szwadrony pozostałych pułków.

Brawurowy atak na dworzec przyniósł ciechanowskiemu pułkowi ulanów w zdobyciu kilkuset jeńców wraz z taborami kolejowym i magazynami broni, amunicji oraz żywności. Stojący pod parą pociąg został natychmiast wysłany przez majora Zaruskiego po polsku do Lidy.

Przy wydatnej pomocy polskiej ludności cywilnej walczyło o każdą ulicę.

Po kilku godzinach bolszewicy otrząsnęli się z pierwszego przerażenia i usiłowali wykorzystać liczebną przewagę. Walka stawała się coraz uciążliwsza; mimo to jednak bohaterska postawa ulanów pozwoliła utrzymać stan posiadania, a nawet czyniono pewne postępy.

Noc pogrzyła nasze oddziały w sytuację bardzo ciężką, liczbę koniowodów zmniejszono do ostatecznych granic, byleby utrzymać się na stanowiskach. Sytuacja wydawała się niejednokrotnie beznadziejna.

Na szczęście w nocy z dnia 20 na 21.IV nadsięgnęła z pod Lidy dywizja piechoty generała Śmigłego-Rydza i położyła kres tak niewspółmiernie ciężkim zmaganiom spieszonych oddziałów kawalerii z wielokrotnie liczniejszym nieprzyjacielem.

To też mieszkańcy Wilna, pomni zasług, jakie położył ciechanowski pułk ulanów w pamiętnym dniu 19 kwietnia 1919 roku, wręczyli w parę miesięcy później (15.X.1919 roku) ufundowany przez nich sztandar z napisem: „Obroncom swoim — wdzięczne Wilno”.

Wyprawa wileńska była klasycznym działaniem kawaleryjskim. Przedarcie się na tyły, dalekie i nadzwyczaj uciążliwe mar-

sze, moment zupełnego zaskoczenia nieprzyjaciela, opanowanie ważnych punktów strategicznych, słabymi resztką siłami, dały doskonały obraz ogromnych możliwości kawalerii. Zagon ten, to dzieło geniusza Wodza i męstwo Jego żołnierzy. Kawaleria polska może być dumna, że w tym dziele przypadło jej główne zadanie.

Słowa Naczelnego Wodza Józefa Piłsudskiego, który dziękując generałom Śmigłemu-Rydzowi i Szeptyckiemu, określa kawalerię w następujących zdaniach: „Przed wszystkim muszę podkreślić tu działanie oddziałów jazdy pod dowództwem podpułkownika Beliny-Prażmowskiego. Świetnie prowadzona, obezła cały układ sił wroga, z tyłu wpadła do głównego osiedla sił bolszewickich śmiałym i nagłym napadem zajęła miasto z ogromnymi zapasami materiału wojennego i utrzymała je pomimo ogromnej przewagi liczebnej wroga, aż do przyścia piechoty. Jest to najpiękniejszy czyn wojenny, dokonany w tej wojnie przez jazdę polską”.

Te słowa są najpiękniejszą i najdroższą nagrodą dla uczestników wyprawy wileńskiej. Odżyły dawne świetne tradycje jazdy polskiej, tradycji, jaką nie może poszczycić się żaden inny naród świata.

19.IV.1937 roku, to jest w 19-stą rocznicę odzyskania Wilna, ciechanowski pułk ulanów Legionów im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza, obchodził swoje doroczne święto pułkowe.

W wigilię święta, dnia 18 ubiegłego miesiąca o godzinie 20, na placu alarmowym odbył się uroczysty apel całego pułku, podczas którego dowódca pułku odczytywał przed poszczególnymi szwadronami listę poległych. Na wstępie odczytano nazwiska dwóch byłych dowódców tego pułku, ś. p. pułkownika Jabłońskiego Antoniego i pułkownika Sokólskiego Bronisława, przy czym zastępca dowódcy pułku odpowiedział: „polegli na polu chwały” i zakomenderował: „salwa honorowa w górę!”, po czym wszystkie szwadrony jednocześnie oddaly strzał, a szwadron ciężkich karabinów maszynowych trzykrotny trzał, następnie pluton trębaczy odegrał marsza żałobnego Chopina.

W dalszym ciągu lista poległych oficerów, podoficerów i ulanów była odczytywana przed frontem poszczególnych szwadronów z tym, że wachmistrz-szef szwadronu przy każdym odczytanym nazwisku odpowiadał: „poległ na polu chwały”, a dowódca szwadronu zakomenderowywał na szwadron (jak poprzednio pułk) „salwa honorowa w górę!”.

Podczas apelu tego zgaszone zostało światło elektryczne i specjalnie zainstalowane reflektory, a paliły się cztery symboliczne znicze i pochodnie. Chwila ta aż nadto odzwierciedliła, jakie ciechanowski pułk ulanów poniósł ofiary i jak obficie krwawił się przy wyrąbaniu granic Rzeczypospolitej.

Po apelu dowódca pułku wygłosił okolicznościowe przemówienie, po czym wezwał pułk do jednogminutowej ciszy dla uczczenia pamięci Wodza Narodu. Na zakończenie przemówienia wznosił okrzyk na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej i Marszałka Polski — Szefa Pułku. Podchwyczony okrzyk przez bractwo żołnierską rozległ się od murów koszar po mury miasta.

Apel bojowy pułku został zakończony defiladą.

Dzień 19.IV rozpoczął się od uroczystej pobudki, po czym orkiestra odegrała „Kiedy ranne wstają zorze”.

O godzinie 10-ej, na tymże placu alarmowym, stanął pułk w szyku konnym, po raporcie, przyjętym przez dowódcę pułku i przez dowódcę brygady kawalerii, rozpoczęła się polowa msza święta.

Po nabożeństwie, na placu ćwiczebnym, odbyła się piękna defilada konno w ćwiczebnym kłusie, w szyku rozwiniętym, wszystkich szwadronów pułku i szkoły podoficerskiej.

Kiedy konie zostały zaobrokowane, odbyła się następna zbiórka pułku (w szyku pieszym), celem uczestniczenia przy wręczaniu odznaki pułkowej ulanom starszego rocznika i niektórym osobom wojskowym lub cywilnym z tak zwanej starej wiary, przybyłej na święto pułkowe.

Po dekoracji odbył się wspólny obiad żołnierski na placu koszarowym, w którym brali udział poza dowódcą pułku — gospodarzem, 2-ch dowódców brygad, przedstawiciele miejscowych władz, społeczeństwa, ziemiaństwa, duchowieństwa i przedstawiciele samorządu w osobach 12-tu wójtów, z burmistrzem i starostą na czele.

Podczas obiadu wygłoszono kilka przemówień.

Stara wiara i bractwo ulañskie z dużym entuzjazmem przyjęła nadesłane życzenia od generała Wieniawy-Długoszowskiego.

Z okazji święta pułk otrzymał wiele telegramów z życzeniami od pp. generałów, oficerów, dawnych wiarusów pułkowych itp., którzy osobiście nie mogli wziąć udziału w święcie pułkowym.

Wieczorem, w kasynach oficerskim i podoficerskim, odbyły się gościnne przyjęcia uczestników zjazdu oraz wieczornice taneczne.

Dla osób bliżej interesujących się tymi uroczystościami komunikujemy równocześnie, że w związku z następną 20-tą rocznicą przewidziany jest duży zjazd wszystkich uczestników walk ciechanowskiego pułku ulanów.

Leon Niemkiewicz, wachmistrz



## CZYN NAŚLADOWANIA GODNY

Korpus podoficerów uchwałą walnego zebrania postanowił utrzymać własnym kosztem jedną szkołę powszechną, w tej miejscowości, gdzie z powodu braku etatu nauczycielskiego — groziła dzieciom plaga analfabetyzmu.

Pan inspektor powiatu pińskiego wskazał nam osadę Zaberezie, w gminie Dobrosławka, powiatu pińskiego. Zaberezie, jest to osada zamieszkała przeważnie przez robotników leśnych, gospodarstwa drobne których rozrzucone są w promieniu 8 kilometrów; do najbliższej szkoły powszechnej 15 km, Pińska 80 km, a najbliższej stacji kolejowej 60 km. Drogi tam są fatalne, a w czasie roztopów wiosennych i jesiennych, miejscowość ta jest zupełnie niedostępna. Wybierając tę miejscowość, nie chodziło nam o reklamę, lecz przemawiała chęć przyścia z pomocą najbardziej potrzebującym opieki i poparcia.

Dnia 16 marca 1937 roku odbyło się uroczyste otwarcie szkoły powszechnej przez pana pułkownika Z. oraz delegację.

Na tę niecodzienną uroczystość przybyli w zwartych oddziałach: ochotnicza straż pożarna z Dobrosławki, strzelcy kompanii przysposobienia wojskowego, Związek Rezerwistów.

Przybywającego pana pułkownika mieszkańcy Zaberezie powitali tradycyjnie chlebem i sobą, a oddziały przysposobienia wojskowego sprezentowały broń. Po przyjęciu raportu od komendanta ośrodka przysposobienia wojskowego i dokonaniem przeglądu oddziałów, pan pułkownik przemówił do zebranej ludności i dzieci, wywołując swym serdecznym i ciepłym przemówieniem entuzjazm wśród słuchaczy. Przemówienie swe pan pułkownik zakończył wzniesieniem okrzyku na cześć Pana Prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza. Dzieci odśpiewały hymn narodowy, a oddziały przysposobienia wojskowego sprezentowały broń.

W odpowiedzi na przemówienie pana pułkownika zabrał głos jeden z mieszkańców osady Zaberezie. Dziękując w imieniu zebranej ludności, wyraził głęboką radość i zadowolenie, że w największej potrzebie, jaką obecnie przeżywają, przyszli z pomocą podoficerowie.

Pan pułkownik, otwierając szkołę PMS, zawiesił na budynku szkolnym tablicę z napisem: „Szkoła powszechna imienia Korpusu Podoficerów pułku Strzelców Poleskich w Zabereziu”. Starszy sierżant Tuliszka w imieniu korpusu podoficerskiego podejmował gości i dzieci śniadaniem w skromnej, lecz pięknie udekorowanej sali szkolnej. Podczas śniadania dzieci otrzymały od naszego przedstawiciela, starszego sierżanta Tuliszki, pamiątkowe kubeczki do picia, przywiezione z Pińska.

Dzień 16 marca 1937 roku pozostanie chwilą radości i serdecznych wspomnień, a czyn ten zrodził miłość i wdzięczność miejscowej ludności dla Polski i polskiego podoficera.

Korpus podoficerski naszego pułku nie ograniczy się tylko do otwarcia szkoły i dostarczenia dzieciom pomocy szkolnych, lecz otoczy mieszkańców Zaberezie prawdziwą i serdeczną opieką, doloży wszelkich starań, by przy pomocy pana kierownika tej szkoły urabiać ich na dobrych i rozumnych obywateli kraju.

W częściowej realizacji swego planu, posyłamy do szkoły gazety oraz tygodniki ilustrowane z „Wiarusem” na czele. Z okazji świąt wielkanocnych przestaliśmy dzieciom paczki ze słodyczą i komplet przyborów do siatkówki.

W dalszym programie przewidziano:

1) wybudować szkołę powszechną w Zabereziu przy pomocy materialnej pana Skirmunta, obywatela pińszczyzny, który zadeklarował drzewo bezpłatnie,

2) zakupić radlodbiornik,

3) zaopatrzyć biedniejsze dzieci w ubranie i obuwie,

4) ufundować nagrody dla 3-ch najlepszych uczniów,

5) urządzić wycieczkę dla dzieci itp.

A. Z.

## O MOTORYZACJI

W związku z artykułem w „Wiarusie” Nr 11, pozwalam sobie zamieścić swoje spostrzeżenia w odniesieniu do „motoryzacji”.

Tyle ostatnio pisze się prawie we wszystkich pismach wszelkiego rodzaju o szeroko zakrojonej akcji „motoryzacji” kraju, oraz o możliwości dogodnych warunków przy nabywaniu pojazdów mechanicznych przez najszerszy ogół obywateli, że, czytając to serce rośnie z radości, iż nadszedł wreszcie czas, w którym szeroki ogół zacznie jeździć tak, jak to jest w innych krajach.

Niestety, pocieszające te wiadomości istnieją tylko na papierze. W rzeczywistości na pojazdy mechaniczne mogą sobie pozwolić obecnie tylko ludzie posiadający dużo gotówki, bo kategoria pracowników, uposażonych tak jak podoficerowie, nie może sobie na to w żaden sposób pozwolić. Musi im wystarczać w dalszym ciągu pojazd rowerowy.

Dawno marzę o tym, by doczekać tej chwili, w której będę mógł kupić ze swych poborów, dla własnej wygody w czasie pokoju, a dla potrzeb wojska w czasie wojny, upragniony motocykl. I nie mogę się tego doczekać. Mam wrażenie, że takich jak ja, cze-

Zarząd korpusu podoficerskiego pińskiego pułku strzelców poleskich: st. sierżant Roman Tuliszka — prezes, starszy sierżant Antoni Zajelski — wiceprezes, plutonowy Roman Glinkiewicz — skarbnik, plutonowy Józef Ciepniak — gospodarz



kających na możliwość zakupienia motocykla, jest pośród podoficerów bardzo wielu.

Zachwycony wspaniałymi artykułami prasy o możliwości zaopatrzenia jak najszerszych rzesz obywateli w pojazdy mechaniczne, udałem się do miasta Łodzi (w Sieradzu nie ma przedstawicielstw samochodowo-motocyklowych), by osobiście dowiedzieć się o cenę motocykla, na który czekam już tak dawno.

Dowiedziałem się, że: cena motocykla wynosi od 2.000 złotych do 3.500 złotych, z czego jedną trzecią trzeba wpłacić gotówką, a resztę na spłaty jednoroczne, nadto, że cena roweru z wmontowanym motorkiem do 150 cm, wynosi 850 złotych, płatną będąc jak wyżej.

Przy czym rower z silnikiem wydaje się być słabym, jest bowiem jednoosobowy i nie wiadomo, czy okaże się praktyczny.

Czyż więc jako sierżant mogę pozwolić sobie na kupno tak drogiego sprzętu pojazdowego?

Nie.

Długów nie mam, ale i gotówki też złożyć nie mogę. Gdybym kupił nawet najtańszy motocykl, to musiałbym przez cały rok prawie że nie jeść, i to z rodziną.

Ze dzisiejsza chwila wymaga, by jak najwięcej pojazdów mechanicznych było w użyciu, a szczególnie wśród wojska, to nie ulega najmniejszej wątpliwości, ale dlaczego przemysł tak bardzo utrudnia akcję powziętą przez rząd przy zmotoryzowaniu kraju? Przecież to leży w interesie dobra całego narodu. Czyż nie ma sposobu na obniżenie cen za motocykle do minimum, by każdy pracujący mógł nabyć motocykl, względnie rower z motorkiem?

Jedynym wyjściem z sytuacji byłoby konieczne obniżenie cen. Wówczas każdy, mając możliwość, nabyłby odpowiedni sprzęt nawet bez reklamy prasowej.

St. Niziołek, ogniomistrz

## Z ŻAŁOBNEJ KARTY

W dniu 9 kwietnia 1937 roku w szpitalu okręgowym Grodno zmarł kapral zawodowy pułku strzelców konnych im. hetmana polnego koronnego Stefana Czernieckiego, Karol Zagórski.

Staraniem dowódcy pułku (na prośbę korpusu podoficerskiego) zwłoki ś. p. kaprała Zagórskiego Karola zostały w dniu 12 kwietnia bieżącego roku przywiezione do miejsca postoju pułku.

Dnia 13 kwietnia bieżącego roku o godzinie 9 odbyła się msza święta żałobna w kościele garnizonowym oraz egzekwie, które celebrował ksządz kapelan Sienkiewicz.

Na mszy świętej byli obecni: dowódca pułku, korpus oficerski, korpus podoficerski, szwadron szkolny, „Rodzina Wojskowa”, delegacje szereg. służby czynnej z pododdziałów, oraz szerszy ogół miejscowej publiczności.

Po mszy — oficerowie na barkach wynieśli trumnę ze zwłokami, którą złożono na karawan, po czym kondukt żałobny, poprzedzany plutonem trębaczy, plutonem honorowym i wieńcami, ruszył na cmentarz garnizonowy.

Po przybyciu na miejsce wiecznego spoczynku, najstarsi koledzy znieśli trumnę ze zwłokami i ustawili obok grobu.

Po odprawieniu modłów — nad trumną przemawiał: ksiądz kapelan Sienkiewicz, dowódca pułku, który scharakteryzował postać zmarłego, jako wzór żołnierza godnego naśladowania, prezes korpusu podoficerskiego, oraz jeden z członków najbliższej rodziny.

Po przemówieniach, najmłodszy koledzy wpuścili trumnę do grobu, przy dźwiękach marsza żałobnego „W mogile ciemnej”.

Jan Siwek, chorąży



# R a d i o

## JAK WYGLĄDA STAN OBECNY RADIOFONII POLSKIEJ?

Centralna rozgłośnia Polskiego Radia w Raszynie zapewnia obecnie odbiór detektorowy około 20 milionom mieszkańców, zamieszkałych na terenie 216.000 kilometrów kwadratowych. Podniesienie mocy Wilna i Lwowa zapewniło odbiór detektorowy programów polskich 2½ milionom mieszkańców na Kresach. Stacja w Baranowiczach pokryje zasięgiem detektorowym obszar około 59.000 kilometrów kwadratowych, z czego 26.000 nie jest dotychczas pokryte odbiorem detektorowym stacji polskich, natomiast znajduje się w strefie silnego promieniowania Mińska. Cyfry te mówią same za siebie i dostatecznie wyjaśniają powody inwestycyjnej polityki Polskiego Radia.

Ogromny przyrost abonentów radiowych w ostatnim roku zawdzięczamy z jednej strony stale doskonalącemu się programowi i rozbudowie sieci nadawczej polskich rozgłośni, z drugiej zaś strony, intensywnej propagandzie ogarniającej już dzisiaj cały kraj. Dążąc do popularyzacji radiofonii, Polskie Radio sięgnęło przede wszystkim po pomoc rozporządzających dużymi wpływami organizacji.

Ze swej strony Polskie Radio organizuje różnego rodzaju imprezy propagandowe, jak tygodnie propagandy radia na terenie poszczególnych rozgłośni. Wystawy radiowe, konkursy i wydawnictwa propagandowe zaznajamiają społeczeństwo nasze z pracą i celami radiofonii polskiej, budząc zainteresowanie radiem tych obywateli, którzy jeszcze nie należą do wielkiej rodziny radiowej.

## STATYSTYKA ABONENTÓW RADIA

W dniu 1 kwietnia Polskie Radio liczyło 773.470 abonentów, z czego posiadaczy aparatów lampowych — 490.268, posiadaczy aparatów detektorowych — 280.459.

Spośród ogólnej liczby abonentów radia 274.745 osób mieszka na wsi, 495.982 w miastach.

Ciekawe jest, że w ciągu marca nowych radiosłuchaczy, a więc tych, którzy się zarejestrowali po raz pierwszy — było na wsi 17.000, w miastach ponad 24.000.

Według ostatniej statystyki w poszczególnych dyrekcjach poczt i telegrafów zanotowano następujące cyfry abonentów: w dyrekcji bydgoskiej — 50.965, w katowickiej — 82.829, w krakowskiej — 79.545, w lubelskiej — 72.719, w lwowskiej — 92.325, w poznańskiej — 52.593, w warszawskiej — 288.974, w wileńskiej — 50.777.

## PROPAGANDA WSPÓLNEGO ODBIORU W ITALII

Propaganda radiowa staje się w Italii coraz intensywniejsza. Ostatnio oficjalnie nakazano właścicielom kin zakładanie odbiorników, aby uruchamiać je w czasie przerw. Sale kinoteatrów mają służyć do wspólnego odbioru audycji o ogólnym, państwowym znaczeniu.

Uroczystość rozdania nagród zwycięzcom w biegu sztafetowym o puchar wędrowny Polskiego Radia. Przed mikrofonem inżynier Znajdowski — prezes  
P. Z. L. A.



## HEJNAŁ KRAKOWSKI NA WYSTAWIE PARYSKIEJ

Polskie Radio wysłała na Wystawę Paryską dwa stoiska, z których jedno mieścić się będzie w dziale polskim, drugie natomiast w pawilonie, poświęconym działalności radiofonii świata. Niezwykłą atrakcją pierwszego stoiska będzie zapewne specjalna aparatura dźwiękowa, wmontowana w planszę, przedstawiającą fragment wieży kościoła Mariackiego i Rynku Krakowskiego, wygrywająca co pewien czas znany wszystkim radiosłuchaczom hejnał krakowski. Wielka, półplastyczna mapa Polski, na której neonami zaznaczone będą maszty antenowe naszych rozgłośni, przedstawi sieć nadawczą Polskiego Radia. W zaciśniętym, nowoczesnym urządzeniem, będą mogli zwiedzający wysłuchać programów radiowych za pośrednictwem odbiornika, wypro-

dukowanego całkowicie w Polsce z materiałów krajowych. Dalsze planse, pomysłowo ujęte pod względem malarskim, przedstawiają ogromny wzrost abonentów w Polsce. W pawilonie, poświęconym radiofonii międzynarodowej, duża, kilkumetrowa, wielobarwna plansza ilustrować będzie szczegółowo tylko ten ostatni temat.

## „STACJA MODLITWY“ W MEKCE

Przez szereg lat dyskutowana była w świecie muzułmańskim kwestia, czy wersety z koranu mogą być wygłaszane przez radio. Specjalnie ostro występowali przeciwko temu muezini, którzy obawiali się, że uczyni to ich stanowisko zbędnym. Obecnie w Mekce buduje się specjalną stację, z której rozbrzmiewać będą słowa modlitwy.

## KOŁO ROWEROWE JAKO ANTENA

Na jednym z przedmieść Berlina pomysłowy radiosłuchacz umieścił na drągu, na wysokości 3 metrów nad dachem, stare koło rowerowe, ze środka którego prowadzi drut do odbiornika. Antena tego rodzaju zastępuje dostatecznie antenę koszykową, używaną w wypadkach, kiedy przeprowadzenie anteny podłużnej natrafia na trudności.

Pewien francuski inżynier skonstruował miniaturowy odbiornik detektorowy, mieszczący się w wiecznym piórze.

## Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.30 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.15 i 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.00 Muzyka.

Niedziela 2.V. 9.00 Nabożeństwo. 11.25 Transmisja uroczystości otwarcia Międzynarodowych Targów Poznańskich. 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Audycja z okazji 365-lecia istnienia Lwowskich Chrześcijańskich Cechów Murarzy, Kamieniarzy i Brukarzy. 14.30 50-lecie Towarzystwa Śpiewaczego „Lutnia“. 15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Muzyka lekka. 16.25 Premiera słuchowiska pod tytułem „Tarapaty króla walców“. 17.00 Koncert symfoniczny. 19.00 „Literatura dociera wszędzie“ — szkic literacki. 19.20 Koncert rozrywkowy. 21.00 „Wesola Syrena“: „Przegląd majowy“. 21.30 Dzieła Franciszka Liszta. 22.05 Wieczorny koncert rozrywkowy.

Poniedziałek 3.V. 9.00 Nabożeństwo. 12.03 Poranek muzyczny. 14.45 „Defilada piosenki żołnierskiej“. 15.30 Audycja dla wsi. 15.55 „Biegi narodowe 3-go maja“. 16.05 Polska Kapela Ludowa. 17.00 „Licea rolnicze“ — odczyt. 17.15 „Z oper Karola Kurpińskiego“. 18.10 Muzyka lekka. 19.00 Audycja strzelecka. 19.30 Polskie utwory fortepianowe. 20.00 Chór robotniczy „Zjednoczenie“. 20.30 Wyniki biegu narodowego 3-go maja. 21.00 Wieczór literacki, poświęcony regionalizmowi. 21.30 Muzyka salonowa. 22.15 Muzyka taneczna.

Wtorek 4.V. 12.03 Dęta orkiestra BBC. 15.15 Trio Salonowe Polskiego Radia. 16.30 Koncert ze studia PR na Targach Poznańskich. 17.50 „Momencik“ — monolog. 18.20 „Lekkie intermezza“. 19.00 „Dyskutujmy“: „Paradoksy pracy społecznej“. 19.20 „W kolorowym świecie“ — reportaż muzyczny. 21.00 XIV koncert ORMUZ'u. 22.00 Muzyka salonowa. 22.30 „Wiosna poetycka“ — wiersze. 22.45 „Melodie wiosenne“.

Środa 5.V. 12.03 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 12.50 „Szukam letniska“ — pogadanka. 15.15 Muzyka lekka. 16.30 Chór Akademicki Fundacji Domów Akademickich. 17.00 „Wyprawa kijowska 1920 roku“ — odczyt. 17.50 Pogadanka o Bulgarii. 18.20 Orkiestra Geraldo Gaucho. 19.00 „W sklepie z zabawkami“ — opowiadanie. 19.20 Koncert z płyt. 19.45 Lekkie wiązanki instrumentalne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Robert Schumann: Kwintet fortepianowy Es-Dur. 22.00 Wileńska Orkiestra PR.

Czwartek 6.V. 9.00 Nabożeństwo. 10.45 „Fantazje, potpourri i uwertury“ — koncert. 12.03 Poranek muzyczny. 14.45 Orkiestra Alberta Sandlera i Erna Sack (sopran). 15.30 „Od chrztu do zeniaczki“ — ludowa audycja. 16.00 Muzyka taneczna. 17.00 „Jak pracują kobiety w spółdzielczości“? — odczyt. 17.15 Ludwik v. Beethoven: Trio B-Dur op. 97. 18.00 „Gliniane miasto“ — felieton. 18.45 „Impresje wschodnie“ — koncert z płyt. 19.00 Słuchowisko pod tytułem „W lesie“. 19.30 Recital fortepianowy. 20.00 Wieczór operetkowy. 22.25 Zespół Stefana Rachonia.

Piątek 7.V. 12.03 Orkiestra wojskowa. 15.15 Koncert. 16.30 Koncert ze studia PR na Międzynarodowych Targach Poznańskich. 18.20 Muzyka lekka. 19.00 „Dwie rewie“ — skecz. 19.45 Fragment operowy. 20.00 Koncert, poświęcony twórczości Karola Szymanowskiego. Transmisja z Filharmonii Warszawskiej. 22.50 Muzyka lekka.

Sobota 8.V. 12.03 Orkiestra Polskiego Radia. 15.15 Koncert rozrywkowy. 16.15 Pastorał — orkiestra. 17.00 Transmisja nabożeństwa majowego z Ostrej Bramy. 18.20 Taneczna orkiestra BBC (płyty). 19.00 Audycja dla Polaków za granicą. 19.30 „Piosenka i gitara“. 20.50 Recital skrzypcowy. 21.25 Orkiestra cygańska (300 osób). Transmisja z Budapesztu. 22.00 „Wesola Syrena w piekle“. 22.30 Muzyka taneczna.







# Na polskich scenach

## JUBILEUSZ ZASŁUŻONEGO AKTORA

W historii teatru w Polsce w ostatnich dziesiątkach lat — wielu mamy wybitnych artystów, którzy całe niemal życie spędzili w twardej i częstokroć cierniami usłanej służbie dla sztuki, dążąc

wytrwale do podniesienia teatru na najwyższy poziom. Do tych właśnie niestrudzonych pracowników na niwie teatru polskiego zaliczyć należy Henryka Hertz-Barwińskiego, który w dniu 2 maja roku bieżącego w „Powszechnym Teatrze Żołnierza” we Lwowie obchodzić będzie 35-lecie swej pracy na scenie.



Henryk Barwiński

Henryk Barwiński urodził się w Warszawie w roku 1877. Po ukończeniu gimnazjum realnego w Kijowie wstąpił do Warszawskiej Szkoły Dramatycznej, którą ukończył z odznaczeniem w roku 1900, mając za profesorów artystów tej miary, jak: W. Rapacki (ojciec), R. Żelazowski, Wacław Szymanowski i H. Grubiński. Po udanym debiucie w roli Albina w „Ślubach” Fredry, na scenie teatru po-

znańskiego — wchodzi w skład zespołu tegoż teatru pod dyktando E. Rygiera. Następnie pracuje kolejno: w Łodzi, Krakowie (Teatr Ludowy) i Lwowie (Teatr Ludowy), wreszcie w roku 1910 zostaje, już jako aktor na stanowisku, zaangażowany do Teatrów Miejskich we Lwowie pod dyktando Ludwika Hellera, gdzie przebywa lat parę, zdobywając sobie ogólne uznanie zarówno dyrektora, jak prasy i publiczności, jako wybitnie utalentowany aktor i reżyser. We Lwowie pozostaje również za następnymi dyktandami: Żelazowskiego, Tarasiewicza i Czarnowskiego.

W roku 1923 zostaje Henryk Barwiński powołany na stanowisko dyrektora Teatru Miejskiego w Łodzi, a w roku 1925 obejmuje dyktando Teatrów Miejskich we Lwowie, które, z jednoroczną przerwą, prowadzi niestrudzenie do roku 1929.

Następnym etapem pracy dyktandowskiej Henryka Barwińskiego jest Lublin, dokąd zostaje powołany przez ówczesny zarząd miasta dla ratowania, będącego wówczas w rozbięciu, Teatru Miejskiego.

Lublin ma wiele do zawdzięczenia Henrykowi Barwińskiemu, niezrażony bowiem trudnościami, zabrał się z energią do pracy i w krótkim czasie postawił teatr lubelski na wysokim poziomie artystycznym, dając się również poznać publiczności lubelskiej w szeregu niezapomnianych kreacji aktorskich.

Pracę na scenie przerywa Henryk Barwiński w roku 1914 wstępując do I Brygady Legionów, gdzie pełni służbę liniową, do chwili rozwiązania Legionów, w charakterze dowódcy plutonu, adiutanta batalionu i dowódcy kompanii pod komendą Naczelnego Wodza Marszałka Śmigłego-Rydza i generała Wieczorkiewicza. W roku 1918 bierze udział w obronie Lwowa na odcinku szkoły św. Magdaleny, pod dowództwem majora Tatara-Trzeźniowskiego. Służbę w wojsku opuszcza Henryk Barwiński w stopniu kapitana, nagrodzony szeregiem odznaczeń: odznaką za Wierną Służbę, Krzyżem

Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Krzyżem Obrony Lwowa z mieczami, Orłętami, Medalem za wojnę i innymi.

Praca na scenach polskich, niestety urozmaicona, daje popis znakomitemu artyście w szeregu świetnych kreacji, najprzód w rolach bohaterów i amantów, jak: Gustaw-Konrad w „Dziadach”, Kordian, Aryst w „Fircyku”, Henryk w „Dzwonie zatopionym”, Uriel Akosta i wiele innych — w latach późniejszych w rolach charakterystycznych, jak: Kolega Crampton, Wojewoda w „Mazepie” i „Zaczarowanym Kole”, dr Kierzeniec w „Myśli”, Brzechwa w „Wąsach i peruce”, Ojciec w „Niespodziance”, (z rolą tą bawił na gościnnych występach w Rydze, gdzie dał szereg przedstawień wraz z małżonką swą, znakomitą artystką dramatyczną Leonią Barwińską, zdobywając sobie najwyższe uznanie zarówno publiczności, jak i prasy: polskiej, lotewskiej i rosyjskiej). Czepiec i Gospodarz w „Weselu”, Chłopicki w „Warszawiance”, a wreszcie rola tytułowa w komedii Kraszewskiego pod tytułem „Radziwiłł Panie Kochanku”.

Rolę tę obrał Henryk Barwiński na jubileusz w „Teatrze Żołnierza” we Lwowie. Wybór tego właśnie teatru łączy się ściśle z osobą Jubilat, który służbie wojskowej i służbie dla sceny poświęcił całe swoje życie.

Ostatnio Polska Akademia Literatury w uznaniu zasług dla sceny polskiej przyznała Jubilatowi srebrny wawrzyn akademicki.

Od kilku lat Jubilat pracuje z wielkim zamiłowaniem w Wojskowym Instytucie Naukowo-Oświatowym Ministerstwa Spraw Wojskowych na stanowisku referenta teatrów żołnierskich, a zarazem jednego z głównych wykonawców i reżysera tak dziś popularnych i lubianych zarówno przez bractwo żołnierskie, jak i całe społeczeństwo audycy żołnierskich.

Całokształt pracy Henryka Barwińskiego, jako aktora, reżysera i dyrektora, nie da się zamknąć w ramach notatki dziennikarskiej, boć przecież Barwiński — to wielki szmat życia teatru polskiego, to olbrzymia suma wysiłków, triumfów i sukcesów, a przede wszystkim systematyczna, niestrudzona praca nad tym, aby teatr w Polsce podciągnąć wzwyż.

J. m.

## MYŚLI I AFORYZMY WIELKICH ARTYSTÓW

„Rozniecać światło prawdy w głębi ludzkiego ducha — to powołanie artysty”.

Robert Schumann

## Film i kino

### „W ZAMIECI ŻELAZA I OGNIĄ”

Na ekranach kin ukazał się film pod tytułem „W zamieci żelaza i ognia”, obrazujący odcinek frontu nad rzeką Sommą z wielkiej wojny światowej.

Jest to film o męstwie ludzkim, o żołnierzu, który idzie na przeciw śmierci śmiało i odważnie, jak nakazuje honor i obowiązek wobec ojczyzny.

Na tym filmie wojna została przedstawiona taką, jaką jest, szarą, surową, bez upiększeń. Do takiej wojny musimy być gotowi. Polska zaczęła swe życie państwowe od wojny. Dba też obecnie i rozbudowuje z największym wysiłkiem, na jaki ją stać, swoje wojsko, żeby nie być przez wojnę zaskoczona.

Naczelnny Wódz, Marszałek Śmigły-Rydz mówi: „Kultura, za możliwość, najbardziej humanitarne urządzenia tak długo mają swoje znaczenie, jak długo w granic stoi silne wojsko. Bez tego wojska najpiękniejsze zdobycze ducha ludzkiego stają się lupem zbrojnego przechodnia, który brutalną stopą najeźdźcy wdeptuje je w błoto”.

Film „W zamieci żelaza i ognia” zalecony został przez Wojskowy Instytut Naukowo-Oświatowy do wyświetlania dla żołnierzy.

Film „W zamieci żelaza i ognia” eksploatuje Polskie Towarzystwo Filmowe „Fala”, w Warszawie, ul. Przeskok Nr 4.



Sceny z filmu „W zamieci żelaza i ognia”



Fot. Pol. Tow. Filmowe „Fala”



# Rozrywki umysłowe

**LOGOGRYF**  
ulożył „Wło - ńko“



W figurę wpisać pionowo 24 siedmioliterowe wyrazy. Ostatni rząd poziomy da rozwiązanie.

**Znaczenie wyrazów:**

1) Miasto powiatowe w województwie lwowskim, słynne z pałątek po Żółkiewskim. 2) Bardzo długie powrozy do niewodu. 3) Część mostu z dwiema podporami. 4) Mieszkaniec dalekiej północy. 5) Narzędzie do kreślenia. 6) Powieść Stefana Żeromskiego. 7) Założyciel i pierwszy król Rzymu. 8) Świadomie niesłuszne zarzucanie komuś czynów niezgodnych z wymaganiami honoru. 9) Piłnik nacięty w trójkąt. 10) Nadwyżka rozchodu. 11) Miejscowy. 12) Łączność. 13) Imlę męskie. 14) Dół po wykopanym karczu. 15) Imlę żeńskie (wspak). 16) Zabobon. 17) Tkanina lniano-bawełniana. 18) Przylądek nad Bałtykiem w powiecie puckim, województwo pomorskie. 19) Naczynie drewniane z uchem do nabierania żelący. 20) Młasto powiatowe w kieleckim nad Nidą. 21) Przestronny. 22) Płaski obszar łądu. 23) Szczyt w Tatrach polskich. 24) W muzyce przygrywka na organach wśród śpiewu.

**ARYTMOGRAF**  
ulożył „Wło - ńko“

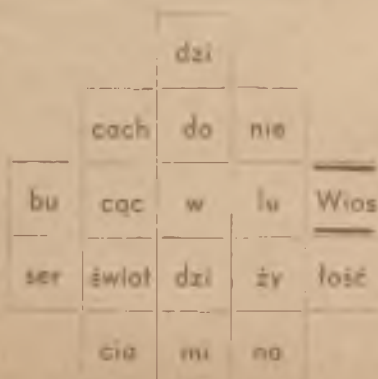
13 18 6 9 17 8 2 23 8 18 23 6 21 18 22 16  
22 19 10 18 10 13 18 8 1 8 23 18 6 3 5 7 2 14 18  
8 20 4 23 22 6 11 6 24 14 18 13 18 4 10 23 18 22 16  
17 18 21 11 16 8 14 15 17 18 21 11 16 17 18 4 13 5 12 14 18  
8 9 17 16 10

Cyfry zastąpić literami według podanego niżej klucza i odczytać rozwiązanie.

**Klucz pomocniczy:**

1 2 3 4 5 6 7 8 — Roślina hodowana w ogrodach i cieplarniach dla pięknych białych kwiatów.  
9 1 6 10 5 6 1 10 8 — Roślina bardzo pospolita na łąkach, gdzie kwitnie przez całe lato, ogrodowe odmiany mają kwiaty czerwone, białe, lub pstrokate.  
5 4 7 4 11 8 — Kwiat drobny o miłej woni.  
3 6 5 12 13 10 8 — Roślina z rodziny borówkowatych.  
14 15 8 3 4 5 — Kwiat rosnący w zbożach.  
10 8 14 7 16 17 18 4 14 — Kwiat rosnący na łąkach wilgotnych i bagnach.  
10 19 10 6 20 — Jeden z najdokuczliwszych chwastów wśród zboża.  
21 8 22 18 7 10 8 — Część krzewu zdrobniale.  
23 8 10 — Kwiat polny.

**KONIKÓWKA**  
ulożył „Wło - ńko“



Ruchem konika szachowego odczytać rozwiązanie.

**BILETY WIZYTOWE**  
ulożył „Wło - ńko“

A Z A R U S K E K O. W Ó J K O P K A

G E N I A R Ę P I L K A

Jaki jest zawód tych pań?

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie.

**NAGRODY:**

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania.

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 11 „WIARUSA“:**

**KONIKÓWKA**

Ziemle można uczynić nie tylko urodzajną, lecz także piękną i może być ona nie tylko żywicielką, ale i pocieszycielką

**FIGURA MAGICZNA**

Mikroby, kariera, obertka, aparaty.

**WIROWKA**

Polo, cele, nora, Leon, lato, anyż, okno, tara, nary, kawa, rura, arka, waza.

**ROZWIĄZANIE ZADANIA, ZAMIESZCZONEGO W N-RZE 12 „WIARUSA“ NADESLALI:**

**Państwo:** Gena Paterakowa, St. Próchniakowa, Władysława Adamska, Józefa Dryzdnalowa.

**Starsi sierżanci:** Franciszek Pacek, Władysław Burman, Wacław Skrobacz, Julian Mroczek.

**Starszy wachmistrz** Stanisław Mołęcki.

**Sierżanci:** Karol Szostek, Józef Zagół, Stefan Przybylak, Antoni Bartoszewicz, Mikołaj Czyżewski, Antoni Paterski, Ludwik Szymczak.

**Ogniomistrz** Józef Dybala.

**Majster wojskowy** Jan Tomkowiak.

**Plutonowy** Antoni Wójcik.

**Kaprale:** Stefan Serafin, Z. Buriata.

**Strzelec** Stanisław Syc.

**NAGRODY OTRZYMUJĄ:**

1) **Majster wojskowy** Jan Tomkowiak.

2) **Państwo** Władysława Adamska.

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 13 „WIARUSA“ NADESLALI:**

**TRZECH ZADAŃ:**

**Państwo** Gena Paterakowa.

**Starsi sierżanci:** Władysław Burman, Franciszek Pacek, Wacław Skrobacz.

**Starszy wachmistrz** Stanisław Mołęcki.

**Sierżanci:** Antoni Paterski, Józef Zagół.

**Majster wojskowy** Jan Tomkowiak.

**Plutonowi:** Dymitr Wolański, Antoni Wójcik.

**Kapral** Stefan Serafin.

**Strzelec** Stanisław Syc.

**NAGRODY OTRZYMUJĄ:**

1) **Plutonowy** Dymitr Wolański.

2) **Sierżant** Antoni Paterski.

**ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 14 „WIARUSA“ NADESLALI:**

**TRZECH ZADAŃ:**

**Państwo** Gena Paterakowa.

**Starsi sierżanci:** Franciszek Pacek, Wacław Skrobacz.

**Starszy wachmistrz** Stanisław Mołęcki.

**Sierżant** Józef Zagół.

**Majstrzy wojskowi:** Jan Tomkowiak, J. Kossakowski.

**Plutonowy** Antoni Wójcik.

**Strzelec** Stanisław Syc.

**DWÓCH ZADAŃ:**

**Plutonowi:** Władysław Łokietek, Dymitr Wolański.

**NAGRODY OTRZYMUJĄ:**

1) **Sierżant** Józef Zagół.

2) **Strzelec** Stanisław Syc.



# H u m o r

Kelner:

— Przepraszam pana bardzo. Przy tym stole siedział pan z małym chłopcem. Czy pan nie wie przypadkiem, gdzie oni zniknęli?

Gość:

— Owszem, wiem. Starszy pan umarł podczas czekania na obiad, a ten mały chłopiec, to jestem ja.

— Na cóż ci aż trzy pary okularów?

— A no, jedno mam do czytania, jedno do patrzenia na odległość, a jeszcze jedno, by odnaleźć tamte dwie pary.

Pewien dorobkiewicz postanowił nabyć wspaniałe auto.

— Jaką markę sobie szanowny pan życzy? — pyta sprzedający.

— Najnowszą i najmodniejszą.

— Jaki kolor.

Taka sama odpowiedź.

— A jaki herb mam umieścić na karoserii?

— Najnowszy i najmodniejszy — brzmiała odpowiedź.

— Drogie dzieci — powiedział pewien bankier do swoich dzieci. — W życiu o wiele lepiej być uczciwym, niż nieuczciwym. Mówię wam to z doświadczenia, ponieważ byłem i jednym, i drugim.

— Czy jest dla mnie list poste-restante B 100?

— Jest tylko list dla B. B. 100.

— To ten, napewno, proszę pana, bo mój wielbiciel jest jąkałą.

— Jakto, panno Zosiu? Jest pani już od roku zaręczona i nie znudzilo się to pani jeszcze?

— Ach nie! Przecież nie byłam narzeczoną jednego tylko człowieka.



(Rysunek lewy)

— Budzę się w nocy i widzę jakąś postać grzebiącą mi w kieszeniach ubrania. Łapię za rewolwer, ale w ostatniej chwili nie wystrzeliłem.

— Dlaczego?

— Nie chciałem zostać wdowcem.

(Rysunek prawy)

— Ach Boże, Boże, drzesz się już od godziny! Co to takiego?

— Ci - i - i - che, spoko - o - ojne zacl - i - l - sze!

Ta kawa ma dobrą i złą stronę. Dobra to ta, że nie ma w niej cykorii, a zła to ta, że nie ma w niej kawy.

— Co słyszę! Rozwiódł się już ze swoim mężem. Przecież byliście zaręczeni kilka lat, co nawet było nie-modnie.

— A no, właśnie dlatego. Rozwiódł się ze mną, ponieważ chciał zmodernizować nasze niemodne długie zaręczyny.

Pewien biedny człowiek wyczytał w gazecie, że pewien popędliwy restaurator uderzył gościa w twarz i skazany został na 10 złotych kary.

Biedak poszedł do wskazanej restauracji, zjadł doskonały obiad za 6 złotych, po czym polecił poprosić gospodarza i rzekł mu:

— Zjadłem za 6 złotych. Daj mi pan w twarz i cztery złote reszty.

10-letni chłopiec do dziadka:

— Dziadziu! Skąd się wzięła na świecie moja mamusia?

— Bocian ją przyniósł, moje dziecko.

— A tatusia?

— Także bocian przyniósł.

— A dziadzia?

— No, tak samo, kochanie.

Chłopiec (do siebie): Trzeba mu chyba powiedzieć, bo umrze i nie dowie się.

Pierwsza sztuka Franka Wedekinda wystawiona była w Monachium. Wybuchł przy tym wielki skandal. Publiczność śmiała się, gwizdała, grała na kluczach i z trudem udało się doprowadzić przedstawienie do końca.

Dyrektor Stolzenberg uparł się jednak i na drugi dzień sztukę znowu wystawił. Na widowni było tylko kilka osób, ale gdy i te zaczęły gwizdać, Wedekind, który grał główną rolę, wyszedł przed rampę sceny i powiedział:

— Szanowni państwo! Ostrzegam, że dzisiaj, my, aktorzy, jesteśmy w większości.



## WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cieplowski, kapitan

Sekretarz redakcji: N. W. Witaczyński, chorąży

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagier

Kierownik działy KOP: sierżant Romuald Maokiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Świat 23-23. Telefony: Redakcji 231-72; Administracji 522-82. Konto PKO 22.144  
Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 groszy. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów. — Prenumerata „Wiaruska”: rocznie 5 złotych, półrocznie 3 złote, kwartalnie 1 złoty 20 groszy, miesięcznie 50 groszy.  
Opłata pocztowa ulszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.